

Rękopisy i listy w sprawach redakcyjnych prosimy adresować: Do Redakcji „Kurjera Litewskiego” w Wilnie. — Ogłoszenia, oferty i listy w sprawach prenumeraty prosimy adresować: Do Administracji „Kurjera Litewskiego” w Wilnie.

KURJER LITEWSKI

Ogłoszenia „Kurjer” drukuje się w języku polskim. Ogłoszenia przyjmują się w Administracji „Kurjera Litewskiego”, prospekt 8-10 Jerski Nr. 28.

WYDAWNICTWA ROK XI.

Wychodzi codziennie rano, oprócz dni poświęconych

W CZASIE WOJNY WYCHODZI I W PONIEDZIAŁKI.

REDAKCJA I ADMINISTRACJA prospekt 8-10 Jerski № 28.

Adres telegraficzny: Wilno Kurjer. — Skrzynka pocztowa № 98.

Telefon № 129, telefon drukarni № 685.

Administracja otwarta od godz. 10—4 po poł. W niedzielę od 12—1 p. p.

Redaktor przyjmuje od godz. 2—3 po połud.

CENY OGŁOSZEŃ:

Nadesłane za wiersz petirowy w tekście, lub jego miejsce 1 rub. Ogłoszenia na 1-iej stronie za wiersz petirowy lub jego miejsce 60 kop. Ogłoszenia na 1 str. o pozycz. państw. za wiersz peti lub jego miejsce 1 rub. Reklamy za wiersz petirowy lub jego miejsce 60 kop. Nekrologi za wiersz peti lub jego miejsce na 1 str. 50 k. do tekstu 80 k. Z życia towarzyskiego. Zawiniadomienia do 10 wierszy — 5 rub. Ogłoszenia z wyjątkiem za wiersz petirowy lub jego miejsce 20 kop. Drobne ogłoszenia za każdy wyraz 4 kop., najmniejsze 40 kop. Dołączenie prospektów do „Kurjera” 7 rub. od tysiąca oprócz opt. poczt.

WARUNKI PRENUMERATY:			
	Rocznie	Półrocz.	Kwartal.
W WILNIE	10.—	5.—	3.—
PRZESYŁKA POZTOWA	10.—	5.—	3.—
ZAGRANICĄ	16.—	8.—	5.—

Zmiana adresu 20 kop. Za odesłanie do domu 10 kop. miesięcznie. Prenumeratę przyjmuje się tylko od 1-go każdego miesiąca. Listów o strankowanych lub niedostatecznie opłaconych „Kurjer” nie przyjmuje. Recepty — nie zastrzeżonych do swrotu — nie przechowuje. Recepty bez zastrzeżenia honorarium uważa się za bezpłatne.

Przypominamy Szanow. Prenumeratorom, że czas odnowić przedpłatę na II-gie półrocze.

TEATR POLSKI W OGRÓDZIE PO-BERNARDYŃSKIM.

Odzis, w piątek 17 (30) lipca:

BENEFIS ALEKSANDRA MICHAŁOWSKIEGO,
basisty opery Warszawskiej.

„PIĘKNA HELENA”

opereka w 3-ach akt. Offenbacha. W akcie 3-im taniec klasyczny.

Początek o g. 8-iej wieczorem. Koniec punktualnie o g. 11-iej.

ODDZIAŁ MIŃSKI

KURJERA LITEWSKIEGO

mieści się w Mińsku, przy ul. Trębackiej (Trubnaja) № 8, m. 7. Telefon 5-11.

Wydawnictwo Kurjera Litewskiego prosi prenumeratorów i czytelników z Mińska, o zwracanie się pod adresem powyższym w sprawach redakcyjnych jak również w kwestiach, dotyczących prenumeraty, ogłoszeń, reklamacji i t. p.

D. POWALIK-SŁAWIECZOWA
LEKARZ-DENTYSTA
wrocila i przyjmuje od 11—2-iej.
Tatarska № 1. 1278

W Administracji „Kurjera Litewskiego”, nabywać można czasopismo

„ZJEDNOCZENIE”
nadszedł № 3.

Treść numeru:

Zjednoczenie wewnętrzne — Zygmunt Wasilowski.
Wojna a katolicyzm — L. G.
Ziemie polskie II. Śląsk Cieszyński — Władysław Michejda.
Kronika wojenna — Z. R.
Samorząd miejski w Królestwie — St. Grabek.
Głosy polskie: A. Niemcewicz o ideologii narodów.
Wiedomości: Drugi projekt ustroju Polski. Z zaboru Pruskiego, Interwencja Kola Wiedzińskiego i t. d.

Austria po wojnie.

Jest to temat, bodaj najpopularniejszy w prasie europejskiej, zarówno w państwach walczących, jak i neutralnych. Szczególnie żywo interesowała się nim na początku wojny publicystyka rosyjska, z kolei zaś dziennikarstwo tych państw, które rozstrząsały sobie jakieśkolwiek pretensje do spadku po monarchii Habsburskiej. Pierwszy impet prasy rosyjskiej istotnie skierowany był wyłącznie przeciw Austrii, jako bezpośredniej winowajczyni tak rychłego wybuchu wojny europejskiej i jako antagonistce Rosji od lat wielu. Projekty podziałowe były oczywiście prawie wyłącznie rozwinięciem omawianego tematu, przyczem Austro-Węgry, jako mocarstwo środkowo-europejskie wykreślono z mapy Europy. Przypominamy tu tylko fakt, nie wdając się w dochożenie słuszności, lub nie, takiego stawiania sprawy. W miarę rozwoju wydarzeń wojennych oraz skupienia się większej uwagi na przeciwniku, znaczenie potężniejszego, wreszcie w miarę zaabsorbowania tej uwagi celami bliższymi, wynikającymi z prowadzenia samej wojny, zainteresowanie się tematem osłabło.

Zauważyć się natomiast daje objaw bardzo charakterystyczny: co raz żywiej i częściej roztrząsa-

pozbowione pewnych funkcji państwowych. I dlatego niezbędne jest takie zorganizowanie wewnętrznej Austrii, by jej polityka zewnętrzna mogła całkowicie zależeć od Berlina. Ostatnie lata przed wojną wyprzedzały na jaw coraz bardziej odśrodkowe dążenia słowiańskie. Trzeba zapewnić żywiołowi niemieckiemu rzeczywistą przewagę wewnętrzną, a da się to skutecznie przez nowy podział administracyjny — polityczny i przez uzależnienie zewnętrzne Austro-Węgier od Rzeszy.

Należy nadmienić, iż wspomniana broszura jest odpowiedzią na cały szereg artykułów głoszących teorię socjalistyczną Rennera w wiedeńskiej „Gazecie Robotniczej”. Ma ona charakter bombastycznej polemiki z dowodzeniami, spóźnionymi zresztą, Rennera, iż Austria powinna wejść na drogę zupełnej autonomizacji narodowości wchodzących w skład monarchii, i że tylko wejście na taką drogę szerokich swobód narodowych uratuje na przyszłość byt i trwałość tego państwa.

W normalnych czasach polemika ta, powtarzana w wyjątkach przez prasę niemiecką, nie miałaby prawdopodobnie żadnego znaczenia, i oznaczałaby zwykłe ścieranie się prądów politycznych bez szerszych perspektyw praktycznego zastosowania poglądów jednego z nich. W trakcie tak wyjętej walki, gdy byt państwa zagrożony jest z zewnątrz przez nieprzyjaciół, polemika o pochłonięciu po wojnie jednego z sprzymierzeńców przez drugiego jest niezwykle symptomatyczną i wiele mówiącą.

Przyszły stosunek Austrii do Rzeszy, stał się, na tle tendencji niemieckich, w ostatnich czasach również przedmiotem zainteresowania w prasie francuskiej i angielskiej, a co ciekawsze wywołał bardzo niespokojne uwagi nastroszonej patriotycznie prasy wiedeńskiej. Odzwiercają się w tonie podrażnionych głosów o zaobserwowanych planach pruskich, wpływa więc zupełnie naturalna i usprawiedliwiona obawa państwa Habsburgów wobec pangermańskich zapędów Niemiec. Dziś można się tylko przysiliwać tym sporem wśród sprzymierzeńców, nie wdając się w proroczą co do przyszłości ich między sobą stosunku. Narazie siła jest po stronie Niemiec, ujęły więc całkowicie i mocno kierunek polityki zewnętrznej i wewnętrznej Austrii w swe ręce; czy zależność ta po wojnie znajdzie jeszcze mocniejszy wyraz — trudno przesądzać, choć z faktów dotychczasowych taki właśnie należałoby wywodzić wniosek. Ale nie trzeba zapominać, że nie wszyscy Niemcy austriackie chętnie by się z tem pogodzili. „Matin” paryski zamieszcza ciekawy w tej sprawie głos jednego z dyplomatów austriackich:

„Nie przypuszczam ani na chwilę — mówił podobno ów dyplomata — możliwości aneksji Austrii przez Niemcy — dlatego przedewszystkiem, że ludy Austrii są głęboko przywiązani i oddane całkowicie dynastji habsburskiej. Jakkolwiek będzie rezultat wojny — Austria zechce pozostać i pozostanie niezależną. Nasza dynastia nie wyrzeknie się dobrowolnie tronu na korzyść Niemców. W razie jakiegokolwiek zakusów politycznych ze strony tych ostatnich — ludy austriackie porwą za broń, ożywia je bowiem świadomy patriotyzm austriacki, zakorzeniony od wieków. W naszym państwie, nawrócił katolickim cesarzem jest pośrednikiem między papieżem i Kościołem. I z tego względu uważam za rzecz zupełnie niemożliwą podporządkowanie austriackiej polityki niemieckim celom politycznym. Niemcy — pozostaną dla nas zawsze Prusami. Osobiście uważam w przyszłości za możliwe zawarcie z Niemcami unji celnej, ale pod warunkiem, że unja ta nie będzie uszczerbkiem dla niezależności politycznej monarchji austriackiej.”

Tak oto w rozprawie najbardziej zacieklej walki sojusznicy gawędzą o własnym w przyszłości stosunku.

Z PRASY.

W sprawie polskiej.

(Z biuletynu polskiego biura informacyjnego w Petrogradzie).

Sprawa polska w dalszym ciągu w ostatnich czasach nie schodziła ze szpalt prasy rosyjskiej, służąc za temat zagadnienia stosunku państwa do przyszłej Polski. Tak więc „Kołokol” dn. 2 (15) bm., usiłując pogodzić pierwiastek imperializmu i nacjonalizmu z daleko idącymi reformami w Polsce, sądzi, że jedno z drugim doskonale można pogodzić, albowiem zasada „nie rób drugiemu tego co tobie nie miło” powinna być stosowana w każdej dziedzinie życia, nie wyłączając państwowego, i „polityka, która opiera się na poganskiej zasadzie przesławiania i antihumanitaryzm jest nie tylko niemoralna, ale nawet szkodliwa, ponieważ, kopiąc dolki dla innego, sama w nie wpada. Co zaś do rosyjskiego nacjonalizmu imperialistycznego, to zgodnie z proroczymi słowami genialnego Włodzimierza Sołowieja, co jeszcze przez nader „realnych” ludzi do niedługo było uważane za mrzonkę, stopniowo staje się faktem państwowym, poczynając od „urządzenia Polski.”

Swobodny zaś rozwój wszystkich pierwiastków narodowych — skreślone w odczynie Wodza Naczelnego, jest właśnie podstawową zasadą państwowości wielkiego mocarstwa. „Now. Wr.” dn. 6 (19) bm. zamieścił to trzeci z kolei duży felieton p. t. „Stosunki polsko-rosyjskie”. Autor zamieszcza in extenso biuletyn wyżej wspomnianego Biura w sprawie działalności komitetów obywatelskich i wystąpienia Brandesa i „T-wa literatów i dziennikarzy” i poprzedza je wstępem własnym, w którym ponownie nawołuje polaków i rosyjan do wzajemnego zaznajamiania się, przyznając, iż na społeczeństwie rosyjskiem ciąży większa winę tej nieznajomości, wyrażając przeświadczenie, że „na wieczne czasy przemienia dawna obojętność wzajemna, zwłaszcza nasza. W godzinie próby najlepiej poznamy, kto jest naszym przyjacielem, a kto wrogiem.”

Autor twierdzi, że polacy nawet niedługo biorący udział w powstaniach, zawsze stawali po stronie rosyjan, ilekroć mieli do wyboru pomiędzy rosyjanami a Niemcami.

„Mosk. Wied.” dn. 7 (20) bm. uważa, że za całkiem na dobre poglądy na kwestję polską Milutina, Samarina i ks. Czerkasskiego, z którymi najzupełniej solidaryzował się Katkow. Mianowicie Katkow formułował swe poglądy w sposób następujący:

„Wyrzeczenie się przez polaków wszelkich pretensji do kraju Zachodniego, utrwalenie sprawy rosyjskiej w tym kraju — całkowita swoboda etnograficzna — polskiej pod warunkiem przewagi państwowości rosyjskiej.”

Polacy w Austrii.

Podawaliśmy już za „Dziennikiem Kijowskim” opis nastrojów w Austro-Węgrzech, spisany ze słów osoby, świeżo przybyłej do Kijowa z Wiednia. Obecnie podajemy z tegoż opisu urywki, malujące położenie wygnańców polaków, skazanych na tulażkę po ziemiach monarchji austro-węgierskiej.

Los ich — opowiada owa osoba — nie jest godny zazdrości. Nawet dla ludzi samotnych, którzy przywieźli z sobą nabite portfele, którzy więc w normalnych warunkach przywożąc, to przed czem chył się czoła całego świata, byłoby mile widzianymi gośćmi. Ale naprawdę pożałowania godny, wprost tragiczny jest los biednej ludności, która bądź sama wyjechała z Galicji, bądź została ewakuowana przymusowo, np. z okolic Gródka, Przemyśla, Krakowa i innych miejsc, gdzie toczyły się długie boje. Ludność tę ekspedowano do Pereżowa. Tu segregowano ją według narodowości i stosownie do tego podziału wysyłano dalej w głąb państwa. Polaków wysyłano przeważnie do Moraw i Czech. W październiku r. z. pojawiły się w dziennikach wiedeńskich wiadomości, że los wygnańców poprawi się, buduje się bowiem dla nich baraki na Morawach. Chcąc zobaczyć, jak wyglądało to poprawienie losu pojechałem z transportem wygnańców do Hoeni, gdzie budowano właśnie jedną z największych kolonii wygnańców. W

budowie było 39 baraków, z czego 3 były już zamieszkałe.

Trzeba zobaczyć taką osadę, aby mieć pojęcie o troskliwości wobec wygnańców.

Każdy pojedynczy barak jest obliczony na 550 osób. Jest to budynek jednopiętrowy, urządony podobnie, jak spichlerze na zboże. Przez całą długość budynku idzie korytarz, wzdłuż którego są zaskieki zasłonięte tylko z dwu stron, t. j. z boków przepierzeniami do wysokości mniej więcej ramion. Od korytarza zaskieki są zupełnie odsłonięte. Taki jeden zaskiek, nie mający nawet 4 metrów kwadratowych, tak, że może pomieścić 4 osoby, leżące tuż obok siebie, przeznaczony jest dla jednej rodziny. Całe umebłowanie i urządzenie zaskieki stanowi... garść słomy, ale wykwapowanie na dwa zaskieki jeden drewniany szaflik zarazem do mycia i do prania.

Do tego przy rozmieszczaniu nie brano pod uwagę ani inteligencji ani poci, pomieszczone wszystko bezzwłocznie, wskutek czego stworzono stosunki fatalne pod względem moralnym, a dla inteligencji warunki nie do zniesienia. Żywnienie tych biedaków, na których rząd przeznacza 70 hal. dziennie, zupełnie harmonizuje z całokształtem urządzania baraków. Wskutek tego powtarzają się strejki głodowe, nb. z zasady bezskuteczne. Pokazywano mi łój, który tego dnia dano jako omastę do gotowania — enehną jak rozkładającą się padliną.

Okazało się, że lepiej było wygnać, nim wybudowano baraki. Osiedlono ich po 30—40 osób w rozmaitych wsiach i miasteczkach, w w budynkach nieczynnych cegielni, starych szkołach i t. p. i oddawano opiekę nad nimi jednemu z miejscowych gospodarzy, który miał zajmować się ich wyżywieniem. I na ogół było wynagrodzeniem. Widziałem taką kolonję w Czeskiej Trzebie. Opiekę nad nią miała właściwie ciekła cegielnia, a tak się z tej opieki wywiązywała, że wygnańcy nie mieli dość słów uznania i wdzięczności.

Inteligencja była rozmieszczona przeważnie po klasztorach, po rodzinach prywatnych, gdzie traktowano ją dobrze, a jeśli ktoś miał jakie fundusze i mógł w własnej kieszeni dolożyć jakąś niedużą kwotę do wikt, miał całkiem znośną egzystencję.

Kiedy powstały baraki, pozabierano do nich wszystkich wygnańców. Zmuszono do przeniesienia się do nich także inteligencję, stawiając ją wobec alternatywy — albo żyć w tych strasznych warunkach, albo zerwać się wszelkiej pomocy ze strony rządu. Gdy środki własne były wyczerpane, trzeba było wreszcie poddać się rozpacznej konieczności.

Wypełnili się rychło miasta barakowe, potem powoli, ale systematycznie wypróżniały je choroby zakaźne, epidemie... Jak później dowiedziałem się, w barakach w Hoeni powymierali wszystkie dzieci. Ludzi samotnych tysiącami „gości” Wiednia. Jedyna w swoim rodzaju gościnia. Siedzą w gościnie na bruku wiedeńskim; wobec tego, że banki wiedeńskie nie korzystają z moratorium, podejmują w tych bankach bez miary pieniądze i zapleniają nimi kieszenie swych wiedeńskich gospodarzy. „Sympatyczny” wiedeńczyk stara się w zamian „umilić” im pobyt w stolicy naddunajskiej. Wolno im tedy spędzać czas tylko w zupełnej beczeczności, „obeym” bowiem zarobkować tam nie wolno, a jedynie polem działania jest akcja humanitarna, straszająca się w organizowaniu tanich kuchni i herbaciarni, zbierania datków na ludność bezdomną i t. p. Niemcy są ścisli i lubią mieć zawsze prawo za sobą, a brano więc w formie prawnej szyskany, skierowane przeciw obywatelom z Galicji.

I tak wydano cały szereg zarządzeń, które uniemożliwiły adwokatom galicyjskim prowadzenie w Wiedniu kancelarii. Magistrat miasta Wiednia, jako władza przemysłowa, zajął wobec emigrantów galicyjskich takie stanowisko, że pracą zarobkową wogóle może zajmować się tylko ten, kto posiada kartę przemysłową. A karty takiej odnawia się z zasady każdemu emigrantowi z

Galicii. Jeżeli nie było już żadnego pozoru do odmówienia, okazywała się potrzeba zbadania kwalifikacji, moralności i t. p. petenta na miejscu stalego jego zamieszkania, które było zajęte przez wojska rosyjskie, z tych okolic bowiem głównie rekrutowali się emigranci. Tak ustalwszy tę kwestję śledzi się emigrantów i za zrobienie jakiegokolwiek interesu nakłada się wysokie kary pieniężne i kary aresztu jako za nielegalne zarobkowanie. I to nawet za zrobienie interesu nie w zarobkowy sposób.

Pewnej osobistości wymierzono wysoką grzywnę za zakupienie żywności dla Krakowa. Gościnność i kultura wiedeńska pozwalają, na wystawianie na kamienicach kartek, oznajmujących, że w tym domu nie wynajmują się mieszkań galicyjanom, na podobne ogłoszenia w restauracjach i kawiarniach, na napadanie i policzkowanie w tramwajach i po ulicach kobiet i dzieci, różniawiających się po polsku.

Są to wypadki symptomatyczne i są one oznakami ogólnego nastroju wobec polaków.

Nastroj ten w kołach decydujących wyraża się odpowiednim kursem politycznym. Reprezentacja polska w Wiedniu miała dziś żadnego znaczenia. Po ustąpieniu d-ra Bielińskiego, niema żadnego polaka w radzie ministrów, a kierownik ministerjum Galicji, Morawski, jest figurą bez znaczenia. Jeżeli Kolo polskie coś zdoła zdziałać, jeżeli np. uzyskuje wogóle jakieś zapomogi i t. p., to jest to rezultat osobistych wpływów obecnego jego prezesa d-ra Bielińskiego, ale z Kolem, jako takim, nikt się nie liczy.

I tu komenda idzie niewątpliwie z Berlina.

Stan Galicji.

„Dziennik Cieszyński” przed paru tygodniami podał opis następujący:

Galicia od samego niemal początku wojny była i jest widownią bitew krwawych i nieustannych pochodów armji milionowych. Straszne klęski i spustoszenia, jakie kraj ten spotkały w półroczu ostatnim, nie miną sobie równe. Przejdziemy pokrótce te straszne szkody, jakie dotknęły Galicję.

Najmniejsze szosunkowo straty poniosły górzyste południowo-wschodnie okręgi galicyjskie. Znacznieszego spustoszenia uikły przeważnie powiaty ruskie: zaleszczycki, borszczowski, husiatyński, czortkowski, trembowelski, robotyński, kolomyjski, śniatynski, horodeński, kosowski, peczeniżyński, doliński, drohobycki, stryjski, skoleński i zydachowski.

Wymienionych 16 powiatów poniosło ciężkie szkody, ale nie uległy zupełnie spustoszeniu. Powiaty powyższe zajmują niespełna 18,000 kilometrów kwadratowych, czyli mniej aniżeli czwartą część kraju. Zaledwie ich wynosiło w 1910 r. 1,600,000 mieszkańców, a zatem za ledwie piątą część wszytkiej ludności Galicji.

Na zachodzie nie dotknęła wojna tylko siedmiu powiatów, a mianowicie: podgórskiego, nowotarskiego, żywieckiego, wadowickiego, chrzanowskiego, oświęcimskiego, prócz tego Kraków sam z najbliższym okregiem również nie odczuł straszniejszych skutków wojny. Obszar tych 7 powiatów ma niespełna 5,000 km. kw. i trzy czwarte miliona ludności.

Natomiast najcięższe zniszczenie i spustoszenie zaczyna się we wschodniej Galicji na północ od Sokala i Bródów, oraz na południe od Podhajec i Stanisławowa. Poczwszy od tego terenu cały dalszy ku zachodowi był widownią wielkich i straszliwych bitew, w których brały udział coraz większe siły, a których linje bojowe rozciągały się na przestrzeni kilkuset kilometrów. W tej części kraju uległy spustoszeniu obszary wprost olbrzymie, ziemia poryla została przez pociski działowe, poprzerywana rowami strzeleckimi, miasta i wieś zamienione w pył i żgliszcz, wszelkie zaś środki komunikacyjne stały się nie do użycia. Tu uniemożliwiono wszelkie życie i

weszką pracę gospodarczą, szczególnie prace w polu, na czas bardzo długi. Mniejszą i większą własność pozabawiono inwentarza pociągowego i wogóle całego żywego inwentarza gospodarczego, inwentarz zaś martwy w większej części zniszczono. W wielu też okolicach ludność opuściła swe siedziby. Ta, która pozostała, cierpi nędzę i głód.

W środkowej i zachodniej Galicji podobny lub taki sam los spotkał następujące powiaty: rzeszowski, brzozowski, gorlicki, liski, ropczycki, pilieński, tarnowski, kolbuszewski, mielecki, dąbrowski, brzeski, nowosądecki, limanowski, myślenicki, krakowski. Obszar wszystkich tych w straszny sposób zniszczonych powiatów wynosi razem 45 tysięcy kilometrów kwadratowych, ludność — 4 i jedna trzecia milionów głów, a więc trzy piąte całej Galicji i przeszło połowę ludności.

Obok tego istnieją w Galicji ogromne przestrzenie, które wyglądają tak, jakbyby nawiedzone były trzęsieniem ziemi, pożarami, lub huraganami. Są to pustynie, w których niema już ludzkiej osady, niema dróg, na ziemiach tych nie już nie rośnie. Tylko zdziczałe psy błądzą się wśród zgłiszcz, a stada wron i kruków wygrzebuja z ziemi zbyte płytko zakopane ciała ludzkie. Taki widok przedstawiają we wschodniej Galicji powiaty: niechowański i dobromilski, w Galicji środkowej zaś żywe i przed kilku jeszcze miesiącami najwyższą kulturą rolniczą odznaczające się powiaty od przemyskiego po bocheński włącznie. Ten ementalar obejmuje 7-mą część kraju i miał niedawno 1,200,000 mieszkańców.

Piszą do nas.

Ze stosunków społecznych na Litwie.

Wysiedlenie żydów na czas wojny z przeważającą częścią miast i miasteczek gub. kowieńskiej w znacznym stopniu zmieniło społeczny układ tej ostatniej.

Żydzi, trzymający prawie niepodzielnie w swych rękach cały handel miejscowy oraz te okrochy przemysłu, jakie tutaj były widoczne, zmuszeni zostali do porzucenia całkiem nieoczekiwanego swoich siedzisk i warsztatów pracy. Poszczególne gałęzie handlu na szerszą skalę, jak, na przykład handel zbożem i mięsem zostały przez to całkowicie wstrzymane w swym biegu. Dwory, zbywające mleko pachciarzom, rekrutującym się przeważnie z żydów, widziały się zmuszone do wynalezienia innych środków zbytu tego produktu.

Handel sklepikarski, obsługujący potrzeby niższych warstw ludności, zwłaszcza po małych miasteczkach, zanikł prawie całkowicie i zastradował się w istniejących — niestety, nie wszędzie, sklepach spółkowych, które, nie będąc przygotowanymi do zaspokajania najróżnorodniejszych potrzeb ludności, pomimo wysiłków nie zdolali zastąpić żydowskich. Prócz tego, utrudniony w czasie wojny, dowóz wszelkich artykułów zbytu, stanął im na przeszkodzie w zastosowaniu się do nowopowstałych warunków handlu.

Wobec tych wszystkich skutków, jakie spowodowało usunięcie żydów, staje się wielce interesującym rozpoznanie stosunku miejscowej ludności litewsko-polskiej do zaszłego faktu.

Nie wdając się w merytoryczne rozstrząsanie sprawy wysiedlenia żydów, na zasadzie nawet nie nabyty ścisłej obserwacji da się stwierdzić kategorię, iż stosunek ogółu własności do żydów w rozpoznawanym momencie był całkowicie pozabawiony jakiegokolwiek uczuć żalu czy współczucia. Bierny antysemi-

tyzm ludu litewskiego uwidocznił się tutaj w całej pełni. Uczucie chociażby najbardziej platonicznego wewnętrznego protestu nie zakłóciło duszy chłopu litewskiego. W jego odruchach najpierwszych po zaszłym fakcie wyodrębniły się trzy momenty: wyzyskanie nowostworzonej sytuacji z jaknajwiększą korzyścią dla siebie, troska o zabezpieczenie swoich potrzeb w tych gwałtownych zwichnięciach, w których był on dotąd najbardziej uzależnionym od żydów, wreszcie silne zainteresowanie pytaniem, czy pomienione zarządzenie będzie miało charakter stały, czy też z czasem żydzi powrócą. Ostatni moment ujawnił się wśród ludu bodaj najsilniej. Jest to najzupełniej zrozumiałe, bowiem lud doskonale rozumie, iż w jego własnym interesie leży jaknajszersze zajęcie opuszczonych przez żydów ekonomicznych placówek. Z drugiej strony obawia się on skądinąd zbyt nie angażować się w tym kierunku, nie będąc pewnym, że za powrotem żydów nie wyprą go ze świeżo zajętych placówek ze znaczną dlań stratą w pieniądzu i pracy.

Bądź co bądź troska o zabezpieczenie siebie w te artykuły, jakie dotychczas drobny rolnik lub mieszkaniec otrzymywał wyłącznie niemal za pośrednictwem żydów, zmusza go do podjęcia działalności w tym kierunku, choćby nawet tylko w granicach konieczności. Żywa agitacja rozwinięta książką miejscowi i prasa litewska.

Już w chwili obecnej da się zaobserwować cały szereg faktów, świadczących o stałym wzrastającym inicjatywie zaspokajania swoich potrzeb z pominięciem czyjegokolwiek pośrednictwa wśród własności litewskiego. Ze znaczną dozą prawdopodobieństwa należy przypuszczać, iż tendencja ta będzie nawet pomimo niesprzyjających warunków zewnętrznych stale wzrastać i ludność miejscowa zdola przed ewentualnym powrotem żydów znaczenie umocnić zajęte przez siebie w tym okresie pożytki ekonomiczne tembardziej, iż szerokie masy ludności rolnej i drobnomieszczańskiej o wybitnie utylitarystycznej psychice są najzupełniej pozbawione jakiegokolwiek cech społecznego sentymentalizmu.

Chłop litewski bynajmniej nie kępował się zdzierać z żyda za przewiezienie na odległość kilku mil furmanki z dobytkiem jego kilkudziesięciu, a nieraz i kilkuset rubli. Uważał, że miał ku temu prawo. Płacił pięknie za nadobne. Aż nadto był przekonany, iż, w razie, gdyby role ich się zamieniły vice versa, ten sam obywatelski stosunek spotkałby go ze strony żyda z tą może różnicą, iż byłby bardziej planowo i umiejętnie stosowany. Pomimo że w stosunku wzajemnym ludności żydowskiej i ziemiaństwa polskiego nie było chyba powodów do specjalnej przyjaźni, to jednak ci ostatni, kierując się elementarnym uczuciem ludzkości, nieraz udzielali w czasie wysiedlenia pewnej, bardzo rzadziej nieznacznej pomocy doraźnej, zgadzali się zaopiekować pozostawionym dobytkiem biednej miejskiej ludności żydowskiej i t. p. Zdążyło się, że taki stosunek ziemian do wysiedlanych żydów był ujemnie krytykowany przez lud.

Oburzać się lub ubolewać nad podobnymi faktami, stawiając kwestię obiektywnie, a zarazem na gruncie ściśle realnym, byłoby naiwnością. Stara maksyma „homo homini lupus est“ zawierała i zawiera dotychczas sporą porcję słuszności. Mylem byłoby mniemanie, iż jest ona obcą i naszym zwiastom. Różnica powyższa uzależnia się stopniem kulturalnego rozwoju, który nie pozwala zbyt jaskrawo uwieczniać się pierwotnym ludzkim in-

stynktom. Zasadniczy stosunek tych i tamtych niewiele się różni, zasadniczo pozostaje ten sam.

Znakomicie zorganizowana i nadzwyczaj intensywna akcja samopomocy żydowskiej jeszcze raz uświadomiła olbrzymią solidarność tego narodu i położyła dlań w tym czasie nieocenione zasługi.

Wielec charakterystycznym było ujawnienie się w rozpatrywanej chwili szczególniejszej animozji żydów do reszty ludności miejscowej, zwłaszcza do polaków. Bogatsze, bardziej niezależne sfery żydowskie głośno i zawzięcie wypowiadały opinie, iż do skierowanego przeciwko nim zarządzenia znacznie przyczynili się polacy. Pomijając całą niedorzeczność podobnej opinii należy sądzić, iż taka niedyspozycja wobec nas najbardziej wpływowym sfer żydowskich nie powinna być zupełnie nas atakować. Układ stosunków pomiędzy nami a żydami przybrał pewne stałe formy, nie zbyt łatwo mogące ulegać zmianie. Przytem w znacznym stopniu uzależniony jest on od czynników zewnętrznych, znajdujących się poza sferą miejscowego oddziaływania.

K. Okulicz.

O POMOC DLA KOWIENSZCZYZNY.

Znaczna część mieszkańców Żmudzi pozostała bez dachu, bez kawałka chleba, bez warsztatu pracy.

Pomoc dla bezdomnych i głodnych zorganizowały: Kowieńskie Towarzystwo Rolnicze i Oddział Powieśki Polskiej. Towarzystwa pomocy ofiarom wojny.

Pospieszmy im z pomocą my, wszyscy, mieszkańcy zakątków, których wojna bezpośrednio nie dotknęła.

Administracja naszego pisma przyjmuje wszelkie składki na zniszczoną ludność gub. kowieńskiej i służy wszelkimi informacjami.

Składki, nadsyłane do nas bez żadnych zastrzeżeń, przesyłać będziemy do Kowieńskiego Tow. Rolniczego, składki zaś, przeznaczone dla ludności polskiej na Żmudzi — do Powieśkiego Oddziału Polskiego Tow. pomocy ofiarom wojny.

Nowy pobór rekruta.

„Prawiektwennyj Wiestnik“ Nr. 155 pisze:

Celem wypełnienia Imiennego Najwyższego Ukazu do Senatu rządzącego z dn. 10 (23) lipca o powołaniu do wojska osób, urodzonych w 1896 r., ludność powinna być zawiadomiona ogłoszeniami ułożonymi według określonych dla poboru szeregów rezerwy przepisów.

Zgodnie z tem pełniący obowiązki ministra spraw wewnętrznych przesłał gubernatorom celem niezwłocznego wypełnienia następujący tekst ogłoszenia o poborze:

1) Wszyscy urodzeni w 1896 r., którym w ciągu 1915 r. minęło lub upłyne 19 lat, obowiązani są pod groźą odpowiedzialności wobec prawa stawiać się w miejscu swego zamieszkania w oznaczonym mieście na punkcie zbornym przy zarządzie powiatowego naczelnika wojskowego 7 (20) sierpnia, mając przy sobie paszport, lub świadectwo o przypisaniu do urzędu poborowego, lub inny dokument stwierdzający osobistość.

2) Przed wysłaniem na punkt zborny w oznaczonym terminie, powołani powinni zgromadzić się w oznaczonym czasie.

3) Co do trybu wysyłania powołanych z miejsc zamieszkania na punkt zborny, śledzenia nad nieprzychylnymi, oglądzin lekarskich i przy-

jęcia na służbę, prowadzenia i wysłania przyjętych do miejsc wskazanych, obowiązują przepisy, ustanowione dla poboru szeregowców rezerwy.

4) Żadne ulgi rodzinne i majątkowe nikomu udzielane nie będą.

5) Osobom, będącym w czasie powołania w wyższych i średnich zakładach naukowych i szkołach kolejowych, które podlegają powołaniu na mocy Ukazu Najwyższego, przybycie na punkt zborny i wstąpienie na służbę wojskową zostaje odroczone, jeżeli uczący się zgłoszą odroczenie najpóźniej do 5 sierpnia st. st. 1915 r. powiatowym (okręgowym) lub miejskim urzędem powinności wojskowej, dołączając pisemne poświadczenie władz szkolnych, że dana osoba znajduje się w zakładzie naukowym. Ci, którzy nie zdążą do czasu powołania otrzymać od urzędu powinności wojskowej świadectwo o odroczeniu, obowiązani są stawiać się na punkcie zbornym do przyjęcia na służbę wojskową, lecz do 1 (14) września 1915 r. mogą oni potrzebne świadectwa pisemnie złożyć swej władzy wojskowej i w takim razie po otrzymaniu od urzędu wojskowego świadectwa o odroczeniu zwolnieni będą od służby wojskowej.

6) Na równi z wszystkimi powołanymi obowiązani są stawiać się na punkty zborny i ci urodzeni w 1896 r., którzy pozostają na służbie w kopalniach węgla w Zagłębiu Dońskim oraz w rządowych i prywatnych instytucjach i zakładach, przygotowujących przedmioty obrony państwowej oraz pozostający na służbie w kantorach pocztowo-telegraficznych i na telegrafach kolejowych. Lecz po stawieniu się na punkty zborny tym, którzy będą wciągnięci na specjalne listy, udzielone będzie terminowe odroczenie, celem powrotu do obowiązkowej już służby w tych instytucjach i zakładach, w których powołanie zastało ich na służbie.

7) Po oględzinach lekarskich na punktach zbornych, lub po zbudowaniu w urzędach wojskowych i po stawieniu się następnie na punkt zborny, wszyscy, uznani za zdolnych do służby wojskowej uważani są za przyjętych na służbę wojskową na termin ustanowiony dla rekrutów.

Ci, którzy mogą ze względu na cenzus naukowy skorzystać z prawa skrócenia terminu służby wojskowej lub pełnienia służby w charakterze wolontariusza, zgłaszają się do swej władzy wojskowej z dołączeniem niezbędnych dokumentów.

Wyjazd i wjazd do Wilna.

Począwszy od środy 15 (28) bm. na stacji Wilno zostało wcieleno w życie rozporządzenie głównego dowódcy frontu północno-zachodniego, zakazujące wjazdu do niektórych miast bez specjalnego pozwolenia władz właściwych.

Wobec tego z rozporządzenia odpowiednich władz administracyjnych u wejścia do sal I, II i III klasy na stacji Wilno postawiony został żandarmerji z patrolem wojskowym, który ma żądać od wszystkich pragnących wejść na peron okazania dokumentów, stwierdzających tożsamość osoby. Na peron wypuszczani będą mieszkańcy Wilna i miast innych z wyjątkiem mieszkańców w Wilnie mężczyzn w wieku od lat 18 do 50-ku.

Obok tego miejsca zbierało

specjalne wyjście z dworca kolejowego do miasta, gdzie również podoficer żandarmerji będzie sprawował pozwolenia na wjazd do Wilna, pozem pasażerowie będą wpuszczani do miasta.

Osoby, które przybyły bez odpowiednich świadectw i pozwoleni będą aresztowane i zwracane z powrotem tam, skąd przybyły po spisaniu protokołu w celu pociągnięcia ich do odpowiedzialności administracyjnej.

Mieszkańcy Wilna, przybywający na dworzec kolejowy wileński w celu odebrania bagażu, otrzymywania informacji i odprowadzenia odjeżdżających krewnych powinni posiadać przy sobie paszporty, w przeciwnym bowiem wypadku będą aresztowani, tudzież sporządzone zostaną protokoły dla pociągnięcia ich do odpowiedzialności administracyjnej.

Informacje i pogłoski.

Nowe kredyty.

(AP.) Rada ministrów upoważniła ministra skarbu do dokonania transakcji kredytowych na sumę 1,500 milionów na potrzeby wojenne.

Rada ministrów wyasygnowała 400 tysięcy rubli na przeprowadzenie na Syberji, przy zużyciu pracy jeńców wojennych, sieci dróg dla potrzeb przemysłu w wydobywania złota.

Ankieta zbożowa.

(AP.) Ministerjum handlu uznało za niezbędne dokonać w ciągu roku ankiety o ilościowych i gatunkowych wynikach zbiorów tegorocznych oraz o zapasach zboża z lat poprzednich.

Przewóz nalty.

Ministerjum dróg i komunikacji wydało rozporządzenie kolejom, aby naftę przewożono we wszystkich kierunkach w pierwszym rzędzie i bez zatrzymywania w drodze. Rozporządzenie to ma ważne znaczenie, gdyż wobec ograniczonej ilości i drożyzny opału drzewnego i węgla nafta odegra wybitną rolę pod tym względem.

W sprawie prasy żargonowej.

Do Petrogradu przybyli przedstawiciele prasy żydowskiej Kleckin i Nigier. Delegacja ma zamiar odwiedzić ks. Szczerbatowa dla złożenia referatu o stanie prasy żydowskiej.

Wyniki narady w kwestji polskiej.

Jak wiadomo, pisze „Riecz“, konferencja rosyjsko-polska czasowo przetrwała posiedzenia, które wznowione zostaną po otwarciu sesji Dumy Państwowej. Według otrzymanych w miejscowych kołach politycznych informacji, zaproponowany przez polaków program tymczasowych reform, które mają być urzeczywistnione przed ukończeniem wojny w dziedzinach szkolnictwa, religii i administracji, przyjęty jednogłośnie przez komisję, złożony został Radzie ministrów. W czasie przerwy działalności konferencji kancelaria Rady ministrów opracuje obszerny referat o pracach konferencji. Referat ten będzie rozesłany wszystkim ministrom, członkom komisji i innym osobom.

Przekazywanie oszczędności.

(AP.) Wobec żądań, w związku z wypadkami wojennymi, właścicieli sum ulokowanych w państwowych kasach oszczędnościowych, jak również wobec wystąpienia sukcesorów rzeczowej kategorii osób o przepisywanie wkładów na inne osoby, minister skarbu pozwolił wprowadzić w kasach oszczędnościowych operacje przepisywania.

Na kolejach Północno-Zachodnich.

Surowe zarządzenia sanitarne na kolejach Północno-Zachodnich zostały wprowadzone obecnie. Nakazano miastowicie niezwłocznie dokonanie oględzin wszystkich stacji i linii pod względem sanitarnym z powodu ukazania się ostrych żółdkowych i innych zakaźnych chorób. Szczególną uwagę zalecono zwrócić na miejsca zatrzymywania się pociągów sanitarnych oraz postojów pociągów z bydłem. Oględziny takie mają się odbywać najmniej dwa razy w tygodniu.

W dniu jutrzejszym

nie będzie dostarczony w Wilnie „Kurier Litewski“ tym prenumeratorem miejskim, którzy dotąd nie odnowili prenumeraty.

Życzący nadal otrzymywać nasze pismo bez przerwy, zechcą opłacić zalegającą prenumeratę w dniu dzisiejszym.

WIADOMOSCI BIEŻĄCE.

— Kalendarzyk. Dziś, w piątek — św. Aleksandra W. Wstępnym M. Według nowego stylu — św. Józefa i Dymetriusza M. M. Jutro — Szymona z Lipnicy W. Kamilla; według nowego stylu — Józefa i Józefa W. Hł.

WIADOMOSCI KOŚCIELNE.

— Skarga ks. Olszewskiego na ks. Michalkiewicza. W Nr. 181 „Kur. Lit.“ podaliśmy za gaz. „Birż. Wiadomości“ wiadomość, że ks. kan. Olszewski wniosł do depart. wyznań obcych skargę na ks. Administratora z powodu narządzenia przez Jego Ekskscelencję na ks. Olszewskiego kary za głośne wystąpienie jego w sprawie rekolekcji w kościele św. Piotra i Pawła.

„Vilnis“ w numerze wtorkowym (156) stanowczo wstąpił tej przeczcy, twierdząc kategorię, że ks. Olszewski żadnej skargi na ks. Administratora nigdzie nie wnosił, jak również „nigdy niczego nie odwoływał“.

TEATR, MUZYKA I SZTUKA.

Teatr polski w ogrodzie po-Bernardynskim. (Komunikat). Dyrekcja teatru polskiego po przerwie dwudniowej postanowiła w piątek 17 (30) bm. wznowić przedstawienia.

Dnia tego dana będzie prześliczna klasyczna opera komyczna „Piekna Helena“ w trzech aktach. Będzie to zarazem benefit utalentowanego artysty opery warszawskiej basy p. Aleksandra Michałowskiego.

Jutro ciesząca się wyjątkowym powodzeniem operetka Lelara „Hrabia Luksemburg“.

W niedzielę po pol. na raz 24 rewidła „Warszawka i krakus“.

Wczoraj ostatnią nowosć „Wróg kocha“ Eysler.

Kasyno powyższe przedstawienie odwarła od dziś w ogrodzie po-Bernardynskim.

STOWARZYSZENIA.

— „Solidarność“ W niedzielę 19 bm. (1 sierpnia) o godz. 7 wiecz. w lokalu wileńskiego Zarządu miejskiego odbędzie się powtórne zgromadzenie członków T-wa spożywczego „Solidarność“. Zgromadzenie to będzie prawomocne niezależnie od ilości przybyłych członków.

Wobec doniesionych spraw, jakie są na porządku dziennym, zarząd T-wa uprasza wszystkich członków o gromadnie stawienie się.

— Kuchnia stow. rzemieślniczego. Otwarta w tych dniach przy ul. Zawalnej Nr. 5 tania kuchnia wileńskiego Stowarzyszenia rzemieślniczego wydać obiady od godz. 12 do 4 i pół. Cena obiadu z dwóch dań 20 kop. Można otrzymywać dania pojedyncze.

— Rozłokowanie ewakuowanej ludności. Wileński T-wo Rolnicze na skutek prośby kowieńskiego T-wa Rolniczego zwrócił się do wszystkich rolników z prośbą o przyjmowanie do swych gospodarstw, w charakterze pracowników, ludności, która ewakuują z ziemi kowieńskiej. W tym celu roze-

8) GUSTAW JANSON.

FANTAZJA.

Z cyklu „KLAMSTWA“.
Opowiadania o wojnie.

Z upoważnienia autora przełożył z oryginału szwedzkiego
Konstanty Bukowski.

Djafar poprowadził gościa na górę przez ciemne schody, w których oblatniało się oddawa kilka wychylonych w słońcu cegieł, do małego nieco ponurego pokoju. Ruchem ręki wskazywał posłanie przy jednej ze ścian i zaznaczył, że lampa i paliwo znajdują się w kącie obok fajki wodnej.

Fermel bey podziękował za okazaną uprzejmość. — Jedno słowo, Djafarze Ibn Hamkalu, rzekł, gdy ten ostatni zwracał się ku wyjściu. — Może zechcesz przysłać mi tutaj tego towarzysza, sierzanta Esjuka? Mam mu coś do powiedzenia.

— Pośle po niego do gospody. — Djafar wysunął się cicho i znikł w cieniu przy schodach.

Fermel bey pozdrowił odchodzącego i otrzymał wzajemną uprzejmą odpowiedź. Wreszcie wrzucił turek ramionami.

Ta zwłoka w postanowieniu i czynie, to długie wyliczenia bez słów, drażniły go. Teraz, bardziej niż kiedykolwiek, pospiewał był uzasadniony. Przybył nie w porę... Wiec co? Czyż wybuch wojny nie był dostatecznym powodem jego obecności? Uroczystości weselne? — Zapewne, myślał zniecierpliwiony — ale sprawy osobiste muszą ustąpić wobec... wobec... jak miał powiedzieć? Tak, wobec „być albo nie być“ Islamu, tutaj śród beduinów było najlepiej. — Fermel bey uśmiechnął się zna-

czając. Wątpliwość, pogarda, nadzieja, obawa, smutek i zniecierpliwienie wyrażały się w tym uśmiechu. I znowu wrzucił ramionami, zapalił fajkę wodną i usiadł w oczekiwaniu sierzanta.

Po chwili dały się słyszeć na schodach równe kroki, a nieco później jakiś cień oddalił się od ciemności u wejścia.

— No, coż myślisz, sierzancie? zapytał kapitan, odpowiadając skipieniem głowy na ukłon.

— Postanowione.

— Co... co mówisz? — Fermel bey zerwał się na równe nogi.

Sierzant podszedł do swego zwierzchnika i szepnął: — Szeik nie odważy się odpowiedzieć inaczej, jak „tak“.

— Czy jesteś tego pewny, sierzancie?

— Tak. Wszyscy słudzy szejka są na miejscu. Zjawiają się oni to tu, to tam i z każdym rozmawiają. — Sierzant przerwał sobie z krótkim uśmiechem i ciągnął dalej: — Tutaj w głębi kraju nie bardzo ich obchodzi to, co się dzieje na wybrzeżu. Droga stamtąd długa i męcząca. Ale to, że niewierni — niech ręka Allaha ciężko na nich spoczywa! — bez wypowiedzenia wojny, jedynie pobudzeni obojętnością napadają na dzieci proroka, wymaga zemsty.

— A teraz?

— Teraz wszyscy oni pragną to pomścić.

Fermel bey zmierzwił wzrokiem kościstą wysoką postać sierzanta w wytartym i zaplamionym mundurze. Doskonale dano mu pomocnika.

— A szejka? zapytał sierzant Esjuk, który w swej gorliwości zapomniał o przynależnym zwierzchnikowi respektu.

— Nie da odpowiedzi wcześniej, jak jutro po południu.

— Dopóki nie będzie uświadomiony o tem, co ludzie myślą. — Znowu dał się słyszeć krótki, suchy śmiech sierzanta. Najwyraźniej był pewny swego.

Kapitan westchnął z ulgą. Myśle że zwróciły się teraz w innym kierunku i znowu z ufnością oczekiwał jutra.

— Czy mówił pan kapitan coś o tem z Djafarem? zaczął znowu sierzant. — Jest to chytra sztuka i obawiam się, że wpływy jego są większe, niż samego szejka. Ten drugi chłopiec, który się jutro żeni... E! — Esjuk wrzucił lekceważąco ramionami.

— Coś podobnego i ja zauważyłem.

Sierzant skinął głową.

— Ten młody, Mansur, czy jak tam się zowie, nie może być brany w rachubę. Ale ten drugi — niech pan kapitan ma go na oku! Szeik posiada kilka żon; Djafar rozi się z pierwszej. I chociaż szejka Abdallah zobowiązał się kontraktem, że za jej życia inne nie zaślubi, uczynił to jednak w kilka lat potem. Pierwszą jego żonę — na imię było jej Djazira — pochodziła z pustyni. — Beduinka wiarołomstwa nigdy nie przebacza. — Tam też pozostała. Szecep był młodym, ojciec jej posłał dużo wielbłądów i koni, jak również liczną trzodę. Szeik Abdallah zachowywał się jakgdyby nie nie zasło. Jest on nie tylko świętym, lecz także mądrym człowiekiem. W piętnaście lat po ucieczce matki — żyje ona jeszcze — powrócił Djafar do swego ojca i upomniął się o swe prawa jako pierwotny. Nie otrzymał ich dotąd, lecz pozostał. Djafar, to mężczyzna, pozyskał go kapitanie!

— Wiesz dużo, Esjuku.

— My beduini, odpowiedział sierzant i z dumą się wyprostował, podkreślając swe pochodzenie — chętnie milczymy, niż mówimy. Ale skoro mówimy, wypowiadamy wszystko.

Kilkuset, może z tysiącem, beduinów przybyło, ażeby się przypatrzyć jutrzejszej fantazji. Ród Ibn Hamkalów zawsze był słynny ze swej szczodrości. Rozma-

wiałem już z niektórymi gośćmi. Jeżeli mi teraz pozwolisz odejść, żądam powiedzieć jeszcze z innymi.

Fermel bey uśmiechnął się zezwalając do gorliwego sierzanta. Udaję się na swą wyieczkę werbunkową do szczepon południowych, zażądał od Esjuka jako towarzysza. Człowiek ten nie tylko był rodem z tych stron, przez co więcej wzbudzał zaufania niż turek z za morza, lecz posiadał też w wysokim stopniu tę cierpliwą wytrwałość, doprowadzającą w końcu do celu. Kapitan wziął garść tytoniu z pudełka, znajdującego się obok fajki wodnej i podał sierzantowi.

— Powiadam ci, panie, że w odpowiedniej przybyłszy chwili, wybuchnął wykrzykiwać twarz z zadowolenia i wziął tyton.

— W równie odpowiedniej i dla nas, zabrzmiął głos Djafara z ciemności odrzwni.

Fermel bey mimowolnie zacisnął pięści. Czyżby ten podstępował albo...

Djafar Ibn Hamkal odgadł jego myśli i rzekł:

— Szedłem właśnie po schodach na górę, by się dowiedzieć, czy gość czego nie potrzebuje. Głos twój bardzo donośny, sierzancie, a uszy moje dobre. Wybacze, jeżeli przeszkodziłem wam w ważnej rozmowie! Mówił zupełnie swobodnie, ale Fermel bey natrafił jednak na odcień sztyrdstwa w jego słowach. — Co rozkazesz?

— Dziękuję ci... hm!

— Zgasił ci fajkę, czy palić więcej nie będziesz? Gorąco, chłodzącego napoju może... — Zanim Fermel bey zdążył odpowiedzieć, klasnął Djafar w dłonie.

Jakiś cień ukazał się we drzwiach schodowych — Mechelu, napojów orzeźwiających!

Ten drugi, który najwyraźniej stał za drzwiami — kapitan zastanawiał się jak długo — znikł.

(C. D. N.).

*) Jest to rodzaj igrzysk wojennych, wykonywanych przez Arabów podczas różnych uroczystości. Polegają one na zaskakiwaniu z konia w biegu i dosiadanego go znowu, na podrzucaniu broni i chwytaniu jej w locie etc. (Przyp. Tomacza).

stano rolnikom odpowiednią ankietę z szeregiem pytań, dotyczących między innymi tego, ile męczyzna, kobiet lub całych rodzin przyniósł dany majątek i na jakich warunkach. Akcja ta jest prowadzona z naciskiem, by młodzi należeli do rolników, ewakuowanych ludności, zapobiegając masowemu skupianiu się zbiorów w punktach przejeżdżających.

— Ziola leżnicze. Sekcja przemysłu ludowego przy w. l. Tow. Rolniczym zajęła się — jak komunikowaliśmy — pośrednictwem w sprzedaży aptekom i składom aptecznym różnych ziół i roślin leczniczych. W chwili ostatniej na ręce sekcji z wielu miejsc napłynęły zapytania o sposoby zbioru i suszenia ziół, a niektórzy włościanie przysłali do spieniężenia w wielkich ilościach zebrany materiał.

— Żywność i nasienie dla gub. wileńskiej. Ze względu na niedobry urodzaj zboża w gub. wileńskiej, rząd gubernialny wileński porozumiał się z wileńskim Tow. Rolniczym oraz innymi takimiż towarzystwami w Rosji centralnej w sprawie zakupu zboża dla ludności gub. wileńskiej.

SPRAWY MIEJSKIE.

Przebieganie Wilna i prowincji. Dn. 12 (25) bm. na stację kolejową w Wilnie przybyły 54 wagony z towarami, mianowicie: 2 wag. maki, 1 cukr, 1 in. artykuł spożywczy, jako to: makarony, kartofle, owoce, kasza, herbata i t. p., 2 maseł, 14 drzewa i 34 różnych innych towarów (manufaktura, wyroby z żelaza i t. p.).

Dn. 12 (25) bm. na stację kolei Polskiej w Wilnie przybyły i zostały wykupione przez adresatów ładunki następujące: 1066 pud. 31 f. cukru mielnego, wykupionego przez M. Jonekiewicza dla składni Najzłota, 900 pud. cukru rafin., wykupionego przez A. Fiszę dla własnego sklepu, 503 pud. cukru mielnego i 508 pud. cukru rafin., wykupionego przez E. Słuckiego dla wysłania go na st. Zosi i 520 pud. ryżu, wykup. przez U. Żalkindę dla składni Losserowej.

Dn. 12 (25) bm. na stację kolei Polskiej w Wilnie przybyły i zostały wykupione przez adresatów ładunki następujące: 1068 pud. jaj, wykupionych przez A. Chelbena i 616 pud. jaj, wyk. przez E. Felczaka.

Dn. 12 (25) bm. na stację Jazuny nadleźy i zostały wykupione przez adresatów produkty spożywcze następujące: 611 pud. jaj, 302 p. grochu i 705 p. kaszy smoleńskiej.

Tego dnia na przystanku Porabank i Woleżany żadnych ładunków nie przybyło.

Dn. 11 (24) bm. na stację kolei w Nowej Wilejce przybyły i zostały wykupione przez adresatów ładunki następujące: 17 pud. 25 f. maseł, wykupionego przez Borowskiego dla lecznicy psychiatrycznej w Nowej Wilejce, 62 pud. makaronów, wykup. przez Waldmanna dla Rubinskiej w Wilnie, 3000 p. pszenicy wykup. przez Zybalskiego dla Ginzburga w Wilnie, 1000 p. maki, wykup. przez Tarasiewiczę dla lecznicy psychiatrycznej w Nowej Wilejce, 50 p. cukru, wykupionego przez Kinkulica do własnego sklepu w Wilnie, 245 p. kaszy perłowej, wykup. przez Zybalskiego dla Frydmana w Wilnie, 800 p. pszen. wykup. przez Zybalskiego dla Pozyskiego w Wilnie.

Dn. 12 (25) bm. na stację w Nowej Wilejce żadnych towarów nie przybyło. — W rzeźni miejskiej Dn. 12 (26) bm. zabito: 4 woły stepowe, 271 krów, 60 cieląt, 4 sztuki bydła rogatego dla wojska, 105 owiec, 166 wieprzów. Pozostało na targowisku bydłem na dzień następny: 122 woły krajowe i 11 stepowych.

— Baraki dla chorych zakaźnych. Wileński komitet gospodarczy gubernialny powołał do życia pod przewodnictwem gubernialnego inspektora lekarskiego Strużńskiego komisję budowlaną, dla dozoru budowy 12 baraków dla chorych zakaźnych w gub. wileńskiej.

— W sprawie drożyzny. Tegoroczna posucha, a co za tym idzie, brak paszy, wpłynęła w ten sposób na wyciecenie, że zaczęli się wyżywiać swego bydła. Ślad ceny na żywą rogaciznę spadł, tymczasem jednak dalej się zauważyły wielkie charakterystyczne objawy, że ceny mięsa bynajmniej się nie zmniejszyły. Opracowana w dn. 2 (15) bm. przez Zarząd miejski taksa wykazuje ceny te same mniej więcej co i były poprzednio. Czyż więc pominięta okoliczność nie była w stanie wpłynąć na zmniejszenie cen?

— Dowód cieleciny. Dzieci dość wysokim cenom cieleciny wzrosnąć się dozwolić na rzecz z okolicznych wsi.

S A D Y.

— Sprawy wyznaniowe. Prosząc berzyński w pow. thumenskim, ks. Witold Tomaszewski, został oddany pod sąd wileńskiej izby sądowej z udziałem przedstawicieli stanów, jako oskarżony o nielegalne wpisanie do ksiąg katolickich aktu zejścia prawosławnej i metryki ślubnej prawosławnej z katoliczką.

RÓŻNE.

— Praca dla tutejszy. Suwalski komitet obywatelski utworzył w celu zatrudnienia tutejszych szereg warsztatów. W chwili obecnej funkcjonują 3 szwalnie, 1 pracownia szewska i 1 pracownia wyrobu worków płóciennych. Prowadzone były próby urządzenia torkarni (klejenta torków papierowych), lecz okazało się, że praca ręczna przy wyrobie torków jest tak żmudna, iż się wcale nie opłaca, gdyż zarobek dzienny pracownika waha się między 5—7 kop. W szwalniach w chwili obecnej pracuje 160 kobiet, obsługujących przeszło 100 maszyn. Dzienna produkcja stale wzrasta i w ostatnich czasach doszła do 700 par spodni żołnierskich, podczas gdy w pierwszym tygodniu funkcjonowania pracowni wynosiła zaledwie 60 — 70 par. Wydajność pracy pojedynczej pracownicy po 2 tygodniach stałej pracy podniosła się z 3 par do 12. Naj-

zdolniejsze z nich w chwili obecnej mogą wykonać razem z pomocnicą po 20 par dziennie każda.

Komitet płaci po 12 kop. za parę. Oprócz zajęcia w samych szwalniach robota jest wydawana po tej samej cenie do domów. Osoby, które biorą robotę do domu, winny posiadać poręczanie jakiegokolwiek instytucji społecznej lub filantropijnej, istniejącej w Wilnie. Robota jest wydawana wszystkim potrzebującym pracy bez żadnych różnic wyznaniowych lub narodowościowych.

Warsztat szewski istnieje jedynie tylko dla wykonywania robót prywatnych i na potrzeby samychże tutejszych.

W najbliższej przyszłości akcja pomocy w charakterze zarobku najszerszym rzeszom, potrzebującym pracy, przybierze znacznie większe rozmiary, gdyż Centralny Komitet Obywatelski i sekcja pomocy rodzinom rezerwistów w Warszawie przekazują wszystkie swoje obstarunki, sięgające uszycia około 3 milionów kompletów białizny, 25 tysięcy par kamazy dla wojska i in. warsztatów suwalskiego Komitetu Obywatelskiego w Wilnie.

Kobiety, znajdujące się w schroniskach, a nie mogące opuszczać takowych ze względu na stan zdrowia lub obarczenie dziećmi, zatrudnione są szyciem worków, na miedu. Płótno na worki jest kupowane bezpośrednio od miejscowych włościan.

Wobec powyższej możliwości zarobkowania suwalski Komitet Obywatelski akcję zapomogową pieniądza (bez zwrotu) sprowadza do maksimum i udziela zapomóg tylko w wypadkach nadzwyczajnych.

Osoby, pragnące znaleźć zatrudnienie w szwalniach, mogą się zgłaszać codziennie do zarządu warsztatów suw. Komit. Obywat. (Antokol Nr. 16). Szwaczki, posiadające własne maszyny, są przyjmowane do pracy bezwzględnie, nie posiadające zaś takich — w porządku kolejnym w miarę zaopatrywania się komitetu w nowe maszyny.

— Polecamy biedną szwaczkę bezdomną, obarczoną trójkiem małych dzieci, małą starą bez posady. Pozostają bez żadnych środków do życia. Błaga osoby łitościwe o wsparcie, by mogła kupić maszynę i coś zapracować na chleb dla dzieci i męża. Ofiary dla M. J. przynieść Administracji „Kuriera Litewskiego“.

— Nr. 30 „Tygodnika Ilustrowanego“ prenumeratorem w Wilnie, którzy otrzymują to czasopismo przez pocztę, mogą obecnie otrzymać swój numer w księgarni p. Makowskiego.

— Rozszerzenie szpitala zakaźnego. Ze względu na mnożące się w mieście wypadki chorób zakaźnych, inspektor lekarski gubernialny zwrócił się do prezydenta miasta z prośbą o rozszerzenie oddziału dla tych chorób przy miejskim szpitalu zakaźnym.

— Za natarczywą zebranią na ulicy został skazany przez gubernatora Jankiel Breziński na 3 mies. więzienia. Jest to już nie pierwsza dlań kara za to samo.

— Za handel wódką zostali skazani w trybie administracyjnym przez gubernatora Lejba Neft i Mowsa Kac przy ul. Niemieckiej na zapłacenie po 100 rb. kary każdy z zamianą na miesiąc więzienia.

— Niedoręczona depesza z d. 15 (28) bm. Z powodu niedokładności w adresie: Kamieński (z Łosowa), Zalbarg (z Kowna), Domaszewski (z Rygi), Rencik (z armii czynnej), Wierzecki (z Lidy), Bolanewicz (z Pragi), Marysz (z Ostrowa), Nazarov (z Odessy), Kasa Wajanna, Wileński (z Górnego), Kaspian (z Warszawy), Koljow (oddział pocztowy kł. K.) i Orsejczyk (z armii czynnej).

Z powodu wyjazdu Spiridonow (z Nowej Ładogi), Jelmauowicz (z Kowna).

WYPADKI.

— Zamach samobójczy. W środe wczoraj, zamieszkały w d. Nr. 129 przy ul. Kalwaryjskiej Władysław Krasowski w celu samobójczym zapał się senecją ostrożeń. Początkowo na udzielenie pierwszej pomocy obrażono desperata do szpitala św. Jakuba.

Nieszczęśliwy wypadek. W środe stolarz Andrzej Borejsza, idąc ulicą, upadł na dół, które wbił sobie w pierś. Pogotowie odwoziło go do szpitala św. Jakuba.

— Na ulicy. W noc z środy na czwartek około d. Nr. 60 przy ul. Polackiej stółkowy zmarł z powodu uduszenia, zabitego przez nielegalnie wjeżdżającego na ulicę kłosa. Właściciel, który biegł razem z jakimś innym człowiekiem. Ten ostatni, nie bacząc na to, że zaalarmowały inny stółkowy strzelił 2 razy, nie zatrzymał się i uciekł, gdyż kula chybiła. Zaareztowany, jak się okazało, był pijany. Nazwiska swego towarzysza nie wymienił.

PROWINCJA.

MIŃSK.

— Wyświęcenie diakona. Wychońcy seminarium duchownego wileńskiego, w braku obecnie biskupa w Wilnie, są zwykle wyświęceni w Kownie lub w Petrogradzie przez biskupa Cieplaka. Obecnie ks. Administrator Michalkiewicz, korzystając z pobytu w Mińsku J. E. ks. biskupa Karasia, pasterza diecezji sejmickiej, przysłał do Mińska jednego z wychowanków seminarium, diakona, z prośbą o wyświęcenie go. Uroczystość odbyła się w niedzielę 12 (25) bm. na Złotej Górze, przy udziale kilku księży miejscowych.

— Od wydawnictwa. W Mińsku czasopismo „Zjednoczenie“ otrzymaliśmy z oddziału mińskim naszego piśma — ul. Trebacka (Trubnaja) 8—7.

Z Rusi.

— Polskie Tow. pomocy ofiarom wojny polakom w Kijowie ogłasza następującą odezwę:

„Wobec możliwości ewakuacji była i koni z powiatów nadgranicznych, wielu naszych rolników znalazło się w położeniu bez wyjścia, kiedy trzeba będzie wywozić inwentarz w bezoporne strony.

Ażby zapobiedz możliwości z tego powodu stratom, oddział płockowski zwrócił się do ziemian zainteresowanych powiatów, prosząc o dostarczenie danych co do ilości ewakuowanego inwentarza. Jednocześnie oddział płockowski zwrócił się do oddziału kijowskiego z prośbą o podjęcie akcji rozniószeniowej była i koni w bezpiecznej części kraju, a więc przede wszystkim w powiatach Ukrainy.

Podjętą z całą gotowością akcję wspomnianą, komitet kijowski ze swej strony odwołuje się do ziemian na Ukrainie z prośbą o dopomożenie zagrożonym powiatom sąsiedzką pomocą. Ziemianie, którzyby mogli i pragnęli podjąć się przechowania zagrożonego inwentarza, proszeni są o łaskawe dostarczenie komitetowi kijowskiemu (sekcja rolna — Pułkińska 20) danych co do ilości była i koni, jaką każdy majątek mógłby przysłać i o wskazanie warunków.

Rozporządzając danymi tego rodzaju, oddział kijowski będzie mógł wyznaczyć z nowego obowiązku, jak nań spada, odwołując się raz jeszcze do ofiarności ziemianstwa polskiego na Ukrainie. Oddział kijowskiufa, że tego wezwania nie przebrni bez echa.

Z Królestwa.

— Milicja obywatelska. (AP.). Warszawski powiatowy komitet obywatelski przystąpił do formowania powiatowej milicji obywatelskiej, która w razie potrzeby będzie pełniła funkcje policyjne w okolicach Warszawy i powiecie. Głównym kierownikiem powiatowej milicji będzie naczelnik milicji w Warszawie.

— Legalizowanie podpisów. Warszawski gubernialny Komitet Obywatelski otrzymał od naczelnika zaopatrywania armii frontu północno-zachodniego, generała Danilowa, depeszę następującą:

„Wódz Naczelny zezwolił na udzielenie powiatowym komitetom obywatelskim prawa legalizowania podpisów świadków na aktach, dotyczących zniszczenia zasiewów, w zastępstwie wójtów, gdyby ci z jakiegokolwiek powodu byli nieobecni. Danilow.“

— O przedłużeniu moratorium hipotecznego. Sekcja finansowa Centralnego Komitetu Obywatelskiego w Warszawie opracowała ostatnio memoriał w sprawie przedłużenia moratorium hipotecznego.

Ażkolwiek moratorium hipoteczne upływa dopiero z dnem 1 stycznia 1916 roku — jednak wczesne porzucenie starcia o prolongatę — przyczynić się może w znacznej mierze do należytego uregulowania wzajemnego stosunku wierzycieli i dłużników.

— Uznano jednocześnie za niezbędne wyznaczyć i uzgodnienie przepisów merytorycznych, obowiązujących dla długów, zabezpieczonych na nieruchomościach ziemskich i miejskich. Memoriał po odczytaniu złożony wniósł wniosek o bieżące opłacanie własnymi wadium.

— Dla instytucji dobroczynnych. W celu zapewnienia instytucji dobroczynnym tymczasowego utrzymania Centralny Komitet Obywatelski w Warszawie postanowił wnieść do Banku współdzielczego na ten cel 35.000 rb.

— Sprawa rozwoju chorób epidemicznych była najgroźniejszą w końcu roku ubiegłego, gdy na froncie zachodnim okazały się pojedyncze wypadki cholery a ewakuacja z Kaukazu jeńców tureckich groziła zawaleniem tyfusu wysypkowego.

Przez najskrupulatniejsze izolowanie gniazd cholery, wybuchy jej na zachodzie zostały stłumione, a dla turków urządzono kwarantannę w Aleksandropolu, Jelizawetpolu i Bakum. Dla zupełnej izolacji nodźranych turków urządzono stację izolacyjną na wyspie Nargen.

W ostatnich miesiącach na front wysunęła się sprawa obrony życia i zdrowia żołnierzy naszych przed gazami duszącymi.

Do przygotowania respiratorów powołano cały szereg organizacji rządowych, społecznych i prywatnych, które pośpieszyły na wezwa-

— Z kas magistratu. Wczoraj — czytamy w „Gazecie Porannej“ z ubiegłego wtorku — kasy magistratu dokonywały wypłaty różnym przedsiębiorcom i dostawcom miejskim i wogóle wszelkim klientom, posiadającym w magistracie należności do odebrania.

Z Rosji.

— Huragan. (AP.). Z Północy telegrafują, że w d. 15 (28) bm. huragan w połączeniu z ulewą poczynił ogromne спустoszenia w okolicach. Powyrwane zostały z korzeniami drzewa, zdeptane zboże niesione na rzekę, ogrody zniszczone zupełnie.

— Zjednoczenie. (AP.). Towarzystwa

WOJNA.

Sprawozdanie.

(AP.). Zarząd Zwierzchniego Naczelnika oddziału sanitarnego i ewakuacyjnego ogłosił sprawozdanie swej działalności w ciągu pierwszego półroczu roku 1915.

Z sprawozdania widać, że posiadana ilość miejsc leczniczych jest w zupełności wystarczająca i zadowolila potrzebę nawet podczas okresów największych bitw.

Liczba nieuleczonych miejsc stale wynosiła 180 tysięcy.

Zakłady lecznicze dla ewakuowanych żołnierzy zorganizowane zostały i są utrzymywane jedne bezpośrednio przez rząd, a inne są subdygowane przez rząd i przez organizacje oraz instytucje społeczne.

Subsydia od początku wojny dosięgły sumy 158,193,234 rb. i daly możność szerokiego rozwoju owoce działalności.

Energia oraz inicjatywa przedstawicieli ziemstwa rosyjskich, miast i innych działaczy poświęcających swą pracę w tej sprawie w większej części bezinteresownie, obmyślana planowość ich niestrudzonej pracy zasługują, podług słów sprawozdania, na właściwą ocenę w oczach całego kraju.

Prawie jedna trzecia ogólnej liczby łóżek dla chorych żołnierzy ufundowana jest i utrzymywana z ofiar organizacji prywatnych i osób pojedynczych.

Z uczuciem głębokiego zadowolenia, w sprawozdaniu zaznaczono, że nieprzewidziane przeciwności swej wojny nie wpływa na zaniebawanie ofiarne podjętych w początku wojny obowiązków i nie osłabiło dopływu nowych ofiar, ciągłe ofiary składanych na sprawę opieki nad chorymi obrońcami Ojczyzny.

Procent zapadnięty na podłożu psychicznym okazał się znacznie mniejszy od przewidywanego przez psychiatrów na podstawie danych z czasu wojny rosyjsko-japońskiej.

Zakłady lecznicze, nie odczuwając braku środków lekarskich i opatrunkowych, mają możność uzupełniania swych zapasów środkami wyłączonego wyrobu krajowego.

Łoże pociągów sanitarnych jest w zupełności wystarczająca i są nalezycie zaopatrywane w artykuły spożywcze.

W celu zapobiegnięcia rozszerzeniu się chorób epidemicznych wśród wojsk i ludności, oczyszczanie się poła walki, doprowadzanie do porządku mogiły poległych i wszędzie udrożnianie się źródła wody do picia.

Urządzone są mikrocja potrzeby ogólnej w punktach postojów wojsk i w miejscowościach skoncentrowania dużych mas robotników.

Dokonywane są częste dezynfekcje odzieży żołnierskiej.

Przestrzegany jest normalny poziom dla żołnierzy.

W celu izolacji chorych zakaźnych zaprowadzone są linie separacyjne pomiędzy frontami wojsk a większymi centrami tyłów armii.

W wielu miejscach znajdują się duże szpitale dla zakaźnych, a na linjach kolejowych czynna jest gęsta sieć punktów izolacyjno-kwarantannowych. Na oporządkiowane warunki sanitarnych wśród ludności cywilnej wypłacono ziemstwom i miastom 5,749,227 rubli zapomóg.

Sprawa rozwoju chorób epidemicznych była najgroźniejszą w końcu roku ubiegłego, gdy na froncie zachodnim okazały się pojedyncze wypadki cholery a ewakuacja z Kaukazu jeńców tureckich groziła zawaleniem tyfusu wysypkowego.

Przez najskrupulatniejsze izolowanie gniazd cholery, wybuchy jej na zachodzie zostały stłumione, a dla turków urządzono kwarantannę w Aleksandropolu, Jelizawetpolu i Bakum. Dla zupełnej izolacji nodźranych turków urządzono stację izolacyjną na wyspie Nargen.

W ostatnich miesiącach na front wysunęła się sprawa obrony życia i zdrowia żołnierzy naszych przed gazami duszącymi.

Do przygotowania respiratorów powołano cały szereg organizacji rządowych, społecznych i prywatnych, które pośpieszyły na wezwa-

— kredytowe i pożyczkowo-oszczędnościowe w gub. półwalekiej postanowiły zjednoczyć się w celu zaopatrywania armii w przedmioty potrzeby wojennej i w celu walki z drożyzną oraz spekulacją.

— Zaprzeczenie. W Odesie naczelnik miasta urządzenie zaprzecza pogłoskom o zamiarach rządu konfiskowania wszystkich przedmiotów złotych, srebrnych i brązowych, przechowywanych w lombardach. Naczelnik miasta oświadcza, że pogłoski te rozpowszechniane są w celu taniego skupu metali.

— Niebywały urodzaj. Takiego urodzaju, jak w roku bieżącym, gub. sarałowska nie pamięta. W wielu miejscach żyta dosięgły szczytu wysokości. Pogoda sprzyja zbiorowi zboża.

— W pow. nowosiedelskim i miłokajowskim w gub. samarskiej urodzaj jęczmienia wspaniały. Oczekują tam do 250 — 300 pudów z dziesięciny.

ków. Cała operacja na froncie narwiańskim, jak dawniej, zachowuje ze strony nieprzyjaciela charakter przygotowywania. Każde posunięcie się nieprzyjaciela w punktach dogodnych przepraw nie jest przezeń ucienniane i po przejściu oddziałów niemieckich na niektóre pozycje lewego brzegu Narwi, sytuacja ich pozostaje niezabezpieczona i związek z frontem narzany. Znaczna ilość oddziałów punktów, na których nad Narwią nieprzyjacieli rozwija wytyżone walki, wskazuje na niecydowanie zamiaru sforsowania w określonym celu tej linii wodnej.

Nawet trudno przypuścić, aby przeciwnik z operacjami w oddziałami w sile ogółem kilku korpusów, mógł przystąpić do urzeczywistnienia szerokiego zadania.

Okrucieństwa niemieckie.

(AP.). Do „Czerwonego Krzyża“ doniesiono, że podczas odstepowania od folwarku N. Niemcy zakuli 3 siostry miłosierdzia w oczach oficerów i żołnierzy.

„Times“ o froncie wschodnim.

(AP.). „Times“ w numerze z d. 14 (27) bm. pisze: „Nie można w historii wynaleźć nic podobnego do tytanicznego starcia, rozwijającego się pomiędzy morzem Bałtyckim a Prutem. Sprzymierzeńcy zachodni z wdzięcznością i zachwytem śledzą za meżym oporem, okazywanym przez armię rosyjską. Poimno przewagi liczebnej wrogów, niezupełnie uzbrojone i odczuwające poważny brak broni oraz pocisków wojska rosyjskie walczą z wybitnym meżstwem, jakiego do tego czasu jeszcze nigdy nie okazywały. Według tradycji Rosja raz jeszcze czyni z siebie ofiarę dla obrony wolności świata. Jak ongi bronila świata przed najcięższymi mongolami ze Wschodu, dziś potyka się z najcięższymi hordami z Zachodu. Niemcy zakreśliли sobie terminowe zadania, lecz wierzymy, że strategia rosyjska zada decydujący cios wykonaniu tych zadań. Lato szybko przechodzi i Niemcy muszą jaknajprędzej skończyć z Rosją. Jak obrona Liege pokrzyżowała wszystkie kalkulacje Niemców w początku wojny, tak obecnie niezwykły, heroizm wojsk rosyjskich, walczących przeciwko siłom nierównym, powstrzyma posuwanie się Niemców na wszystkich punktach. Wielkie fortece do tego czasu nie są zdobyte, armie rosyjskie do tego czasu są całe i Niemcy łatwo mogą ugrzeznąć w błocie późnej jesieni.

Czynny Rosji dają Zachodowi wytychnienie i obowiązkiem jest naszych administratorów, aby zużytkowali to wytychnienie jaknajlepiej.

Wojna z Turcją.

(AP.). Komunikat sztabu armii kaukaskiej z d. 15 (28) bm.:

W d. 13 (26) bm. na terenie nadmorskim toczyła się wymiana strzałów i miała powodzenie akcja naszych oddziałów czołowych. W kierunku oltynskim w okolicy Achu wymiana strzałów. W kierunku muskim turcy skoncentrowali znaczne siły, z powodu czego wojska nasze powstrzymały swe posuwanie się na zachód i zebrali się na wskazanych im pozycjach.

Na reszcie frontu starć bojowych nie było.

Represje w Czechach.

Według wiadomości nadesłanych z Pragi czeskiej, władze austriackie aresztowały wszystkich członków praskiej Rady Narodowej i wszystkich członków rady czesko-polskiej.

Na froncie zachodnim.

(AP.). Według wieczornego komunikatu paryskiego z d. 15 (28) bm. w ciągu dnia od morza do Wogezów nie zaszło nic ważniejszego.

W Alzacji wojska francuskie zajęły dwa blokady nieprzyjacielskie na wschód od Lingekopfu i Schratznelu.

Komunikat następny donosi, że w nocy na 15 (28) bm. Niemcy dokonali ataków pod Attois, na północ od Sochez. Atakowano aż w trzech punktach, lecz po zaciętej walce wszędzie powołano odparty i zdołali oni zająć zaledwie 20 metrów czołowego aprosu.

Wieczorem w d. 14 (27) bm. znów bombardowano Soissons.

Odparty został niemiecki w Argonach.

Z Francji.

(AP.). Na zgromadzeniu delegatów frakcji, w sprawie kontroli parlamentarnej, powzięto uchwałę, podług której parlament ma prawo i jest obowiązany dokonywać kontroli, co będzie istotnym czynnikiem obrony państwowej. Uchwała proponuje, aby rząd zabezpieczył parlamentowi ciągłe i prawidłowe funkcjonowanie.

Komisje parlamentarne wyznaczają specjalne delegacje, którym powierzone będą ściśle określone zadania. Rząd winien będzie okazywać pomoc w pracach tych delegacji, które określa sposób stosunków swych z rządem i którym rząd będzie obowiązany komunikować swa postanowienia. Delegacje będą się zgromażyły co tydzień.

Uchwała rzezoną przedstawiona została Vivianiemu i zdaje się, że w

Pod Kownem.

„Prawdziwieścienny Wiestnik“ Nr. 155 pisze: „Odbijające się w danej chwili walki na południowy zachód od Kowna, w czasie których wyparliśmy wojska niemieckie z rzekę Jesie, mają charakter działań polowych przy niewielkich siłach nieprzyjaciela, działającego ostrożnie i cofającego się na z góry przygotowane na tyłach pozycje. Znajdujące się tu wojska niemieckie widocznie składają grupy nie związane z nieprzyjacielem działającym na północ w rejonie szawelskim, które wobec tego należy przypuszczać, nie mogą okazać poparcia swej grupie kowieńskiej“.

Nad Narwią.

W tymże numerze „Praw. Wiestnika“ znajdujemy następujące uwagi o froncie Narwi:

„Rozciągłość frontu starć bojowych na rzece Narwi wynosi w przybliżeniu 75 wiorst, przy czym rozszerzenie się nieprzyjaciela na lewym brzegu Narwi ma miejsce tylko na niewielkiej przestrzeni w dolinie rzeki Ozy i w rejonie wsi Olkazy“.

tej sprawie pomiędzy rządem a parlamentem nastąpiło porozumienie.

Bulgaria i Turcja.

Telegramy gazety „Times” o ustąpieniu Bulgarii części terytorium tureckiego znajdującego zaprzeczenie dyplomacji bułgarskiej. Nowy telegram z Sofii donosi, że traktat jeszcze nie został podpisany.

Turcja i Włochy.

Chociaż w żądaniach, wystosowanych przez Włochy do Turcji nie był wyznaczony termin odpowiedzi, a stał i żądanie nie miało charakteru ultimatum, mimo to, zdaniem dyplomatów rosyjskich, zerwanie pomiędzy Włochami i Turcją jest kwestią dni najbliższych.

Wzięcie do niewoli niemieckiej łodzi podwodnej.

Korespondent gaz. „Times” telegrafuje z Chiasso o wzięciu do niewoli przez Włochów niemieckiej łodzi podwodnej, która napadła na torpedowce włoskie. Niemiecka łódź podwodna zapłała się w sieci ochronej okrętu włoskiego, który przytrzymał ją do arsenału w Wenecji. Tak niefortunnie dla Niemców zakończył się pierwszy akt wojny. Niemiec przeciwko Włochom bez wypowiedzenia wojny.

Na morzu Śródziemnym.

Gazety niemieckie donoszą, jakoby na morzu Śródziemnym w chwili obecnej znajdowało się już 12 niemieckich łodzi podwodnych.

Pod Dardanellami.

(AP.) Do Salonik donoszą z Konstantynopola, że dwie nowe dywizje, przywiezione z Azji Mniejszej, wypłynęły na półwysp Galipolijski i że w początkach sierpnia turcy zamierzają przedsięwziąć nowy atak na sprzymierzeńców; atakiem tym ma kierować generał Sanders.

Waltham Abbey.

Waltham Abbey jest to największa fabryka materiałów wybuchowych w Anglii; druga znajduje się w Ardeer, w Szkocji. Waltham Abbey leży o 20 kilometrów na drodze do Cambridge. Z ludzi obcych, nie należących do składu personelu fabryki, weszło do niej tylko trzech: wszyscy obywateli angielscy. Jedynym był nieczyjś już znawcą sądowni, który brał udział w procesie Towarzystwa Nobla przeciw rządowi angielskiemu i musiał zwiędzić fabrykę, aby wydać orzeczenie. Drugi, Osler Gutman, poddany węgierski, był z ramienia rządu angielskiego rzeczoznawcą w sprawach środków wybuchowych. Trzeci, którego nazwiska nie wymienia dr. Ludwik Karell, autor artykułu we „E. Z.” („Gazecie Frankfurckiej”), udzielił właśnie szczegółów o urządzeniu tajemniczej fabryki.

Kierownikiem jej jest Mac Clintock, współpracownikiem jego syny w fachu techniki wybuchowej sir Frederic Abel, z ramienia wojskowskiego ma tam wstęp kapitan Nathan, noszący urzędowy tytuł „Officer in charge of danger buildings” (oficer niebezpiecznych budynków). Trzymetrowy mur, tynkowany na żółto, otacza Waltham Abbey stary park, obszar takiego, że trzeba pół godziny, aby go przejść z krawca po krawiec. Przewodnik, oprowadzający gości, wyjątkowo dopuszczony do tego sanktuarium śmieci, zauważa: — Lepiejby pan zrobił, zwiędzając fabrykę w Ardeer. Tam jeszcze nigdy nie było eksplozji, co jest rzeczą jedynym wypadkiem na całym świecie. Tutaj nieraz już wylatywałyśmy w powietrze.

Przed wejściem do laboratorium gości musi poddać się najściślejszemu badaniu; nawet ukryte kieszenie padają ofiarą rewizji; wszelkie papiery przechowuje zarząd pod pieczęcią i natchemniast po zakopertowaniu odsyła je do wyjścia, gdzie urzędnik wrocza je opuszczającemu Waltham Abbey gościowi. Po tej formalności wchodzi się do parku, między aleje lip, których pnie i gałęzie dostarczają węgiel do fabrykacji czarnego prochu. Obok domków, w których odbywa się mieszanie materiałów wybuchowych, znajdują się wielkie doły: tam pali się słone na węgiel do fabrykacji prochu brunatnego, którego wojsko angielskie używa do swych pocisków. Jeszcze krok, a znajdziemy się przed fabryką bawelny strzelniczej.

Jest to budynek jednopiętrowy; w oknach ciężkie żaluzje stalowe. Na ścianach widać rury. Tędy pompuje się w górę, na strych, kwas siarowy i kwas azotowy do wielkiego zbiornika. W kąpiel tej zwykła biała bawelna przemienia się w strzelnicę. Po gruntownym myciu wody, które trwa dość długo, pasma bawelny nawija się na słupy szklane, aby płyn ciekł zupełnie z materiału. Dopiero po wyschnięciu jest bawelna zdolna do użycia. Jeżeliby najmniejsza cząstka z kąpieli w kwasach pozostała na spłotach, grozi wybuch. Bawelna strzelnicza jest najkapsprężniejszym środkiem wybuchowym ze wszystkich znanych. Nie wiadomo, co może spowodować wybuch. Tak np. eksplozja zburzyła zupełnie fabrykę au-

strajskiego generała von Lenka w Hirtensbergu pod Leobendorf i przez dwadzieścia lat nie wiedziano, co było przyczyną katastrofy. Dopiero po tym czasie odkrył Fryderyk Abel, technik wybuchowy angielski, zajęty w Waltham Abbey, że bawelna strzelnicza wybuchła sama przez się, jeżeli na spłotach zostanie chociaż najmniejsza cząsteczka kwasów. Mimo to można ją np. krajać, prosić, ważyć, przerabiać na papkę, zbijać na masę twardą, pod naciskiem paruset atmosfer. Tak dzieje się w Waltham Abbey.

Pod prasą hydrauliczną wyciska się z bawelny wodę i wszelką wilgoć. W innych fabrykach dokonano się tego przez ogrzewanie i suszenie. Jest to sposób niebezpieczniejszy, gdyż najmniejsze przekroczenie pewnej temperatury wywołuje nieuchronnie wybuch, która niema tak łagodnego i pokierowanego przebiegu, jak pod prasą sir Abela. I tu objawia się także kapryśność bawelny strzelniczej. Ogrzanie nie znosi, lecz po zapaleniu zapalka, spala się spokojnie na reku, jak zwykła tkanina, tylko szybciej. Natomiast uderzona młotem wybuchła natychmiast. Najbardziej oddziaływa na nią wybuch rtęci piorunującej, takiej, jakiej używa się do kapsli, zapalających naboje karabinowe.

Najważniejszym punktem Waltham Abbey jest Quinton Hill. Wygląda jak obszarowa mleczarnia w otoczeniu prastarych drzew. Przechodząc na przed oczyma idylle, którą zakłóca co pewien czas widok dwóch ludzi, ubranych w czerwone jak ogień mundury. Ludzie ci noszą na dragu żelaznym rodzaj arki przysmiera. Jest to gumowa skrzynia, mieszcząca nitroglicerynę. Straszliwy ten materiał wybuchowy wyrabia się w kilku ubikacjach. Każda otoczona jest potężnym wałem ziemi — po dwie są połączone rurami.

Zanim goście pozwolą się zbliżyć do samego kotła, gdzie przygotowuje się nitrogliceryna, musi on wdziać na nogi t. zw. „stopę słoninę”. Są to olbrzymie buty ze specjalnie przygotowanej skóry, z podszewkami, na których niema ani ziarenka piasku. W zwykłych trzewiach nie można zbliżyć się do aparatu. Gdyby na podszewie znalazło się jedno ziarenko piasku i gdyby przy chodzie zatarło się z kropelką nitrogliceryny, która może przysnąć na podłodze, wybuch byłby niemiłosierny. Z budynku nie zostałoby śladu.

Wewnątrz widzi się wanny ołowiane, w których znajduje się gęsta ciecz, taka sama, w jakiej zanurza się bawelne strzelnicę. Jest to mieszanina kwasu azotowego i siarzanowego. Trzydziestu sześciu godzin potrzebuje ta materia, aby po zmieszaniu uspokoić się i ochłodzić do należytej temperatury. Specjalny przyrząd wlewa w nią cienkimi strumienkami gliceryny. W każdej wannie wiszą termometry. Dziesiąta część stopnia różnicy, a płyn rozrywa wanny, budynek i robotników. To też warto spojrzeć na ludzi, którzy ze straszliwym wyżeśnieniem obserwują termometry, od których zawisło ich życie.

Gdy cieplota jest właściwa, nie za wielką, ani za małą, zaczynają się tworzyć na powierzchni płynu tłuste plamy. Zrazu są to kropelki, potem coraz większe cząstki. Kropelki tworzą na koniec całą powierzchnię jakby oliwy, którą sągają się z największą ostrożnością lewarem, jak wino. Używając jednak płynnej nitrogliceryny, pociągają za sobą wiele niebezpiecznych wypadków, więc w wielu państwach jej zakazano. Próbowano przesyłać ją w stanie gotowym, potem na pół gotowym, do dokończenia fabrykacji na miejscu, gdzie miała być użyta. Nic nie pomogło. Wypadki się mnożyły. Nakoniec Alfred Nobel, twórca nagrody pokoju, wynalazł mieszaninę, rodzaj ciasta z nitrogliceryny i ziemniaków ziemniaków.

Tak powstał dynamit, również jeden z najkapsprężniejszych środków wybuchowych.

Gdy go się zamknięto w naboju z kapslą z rtęci piorunującej, rozrywa cylindry żelazne i łupie granit i skały bazaltowe jak masło. Natomiast można go gnieść i ubijać, było nie żelazem, a nie wybuchnie. Ogromną beczkę z dynamitem rzucono z wysokości siedmiu metrów na bruk uliczny bez najmniejszego skutku. Z takiej samej wysokości rzucono na dynamit wielkie ciężary — również daremnie. Na beczkę dynamitu kładziono zapalone cygara — wówczas palił się z wielkim szumem, lecz bez eksplozji, bez uszkodzenia nawet drewnianej beczki. Zamknięto go w blaszanym pudełku i rzucono w ogień: spłonął nie wybuchając. Ale odrobina rtęci piorunującej uwalnia całą straszną siłę, drżącą w tej żółtawej masie.

Tak wygląda Quinton Hill, kuchnia czarownic. Przez bramy, które nie wolno przekraczać nikomu, oprócz kilku upoważnionych — nawet nie wszyscy urzędnicy są do niej dopuszczani — wyjeżdżają codziennie wagony kolejowe, pomaslowane na kolor ognisty i toczą się po szynach do Woolwich, największego arsenału Wielkiej Brytanii. Taką jest tajemnica Waltham Abbey, cząstka

go zabytku przeszłości, o której świadczy grób ostatniego króla angielskiego: Haralda i pomnik, postawiony małżonce przez Edwarda I.

Ostatnie telegramy.

Otrzymał w nocy 16 (29) lipca.

Z FRONTU WSCHODNIEGO.

PETROGRAD. (AP.) 16 (29) bm. Urzędownie. Ze sztabu Wodza Naczelnego:

Pomiędzy Dźwiną a Niemnem bez istotnych zmian.

Na froncie narwiańskim, na którym trwa szereg zwycięskich walk o górną linię frontu 15 (28) bm. nie uległa zmianie. Przeciwnik ponosił bardzo ciężkie straty przy próbie lego artylerji umocnienia się na lewym brzegu Narwi w rejonie ujścia rzeki Szawy.

W rejonie miejscowości Rożan nieprzyjaciół znacznymi siłami próbował nacierać pomiędzy Narwią a rzeką Orz, lecz nie udało mu się ponaśnić naprzód.

Nad rzeczką Prutem energiczna walka ogniewa.

W kierunkach na Serock — Pułtusk bitwa po obydwóch brzegach Narwi miała charakter wzajemnych ataków.

Na lewym brzegu Wisły parliśmy przednie oddziały nieprzyjaciela w kierunku Góra Kalwaria — Grójec.

Pomiędzy Wisłą a Wieprzem spokój.

Pomiędzy Wieprzem a Bugiem nieprzyjaciół ponosił 14 (27) bm. ogromne straty pod Majdanem Ostrowskim i na północ od Hrubieszowa, gdzie na froncie Tieratn — Annopol przez cały dzień odparliśmy nieustannie energiczne ataki nieprzyjaciela.

Dn. 15 (28) bm. wojska nieprzyjacielskie prowadziły tylko oddzielne częściowe ataki na Majdan Ostrowski oraz na wschód od Wojsławic i pod wsią Kulakowice.

Nad Bugiem, powyżej miasta Sokala, odparliśmy dwa ataki austriaków.

Pod Kamionką około 6 pułków austriackich stopniowo przeprowadziło się przez Bug, przyczem nieprzyjaciół zdażył zaważać częścią naszych okopów, jednakże 15 (28) bm. przy chodzie ponosił się dalej przeciwnik w zupełnym nieładzie odrzucony został naszym kontratakiem za rzekę, przyczem w ciągu doby pod Sokalem i Kamionką wzięliśmy do 1,500 jeńców.

Petrograd. (AP.) Przegląd „Armejskiego Wiestnika” z dn. 16 (29) b. m.:

W rejonie zachodniego Bugu w dn. 13 (26) bm. wszystkie ataki przeciwnika w rejonie Smolarni były odparte naszym ogniem, przyczem w odparciu tych ataków wzięła czynny udział nasza artylerja, która ostrzeliwała ogniem kartraczy nacierającego wroga. Dla zaważnięcia lasem Białoskórskim o godz. 4-ej po południu wyruszyły niektóre nasze oddziały Okolo godz. 6-ej wiecz. jeden z naszych pułków, który zaważnął okopami nieprzyjacielskimi na wyzniesiu 234, w rejonie Poturzy, był nieco odparty, ale przy pomocy oddziałów innego pułku po godz. 9-ej wiecz. nasze oddziały przeszły do kontrataku, odrzuciły przeciwnika i wzięły do niewoli jednego oficera oraz 52 szeregowców.

O godz. 4-tej rano 14 (27) bm. trzy rotę, działającego tu pułku były atakowane przez przeciwnika i o tożone ze wszech stron bohatersko bronili się bagnietami. Po nadejściu części rezerwy, same zaatakowały Niemców, wzięwszy przytem do niewoli oficera i 47 żołnierzy.

Dn. 13 (26) bm. w tymże punkcie rotę jednego z naszych pułków wzięła do niewoli 3 oficerów i 150 żołnierzy. W nocy 14 (27) bm. niektóre nasze oddziały przeszły do natarcia.

W dzień 14 (27) bm. ogniem naszej ciężkiej artylerji rozproszony został przeciwnik, manewrujący w rejonie Stepankowie i Ubrodowie.

Około godz. 8-mej rano nasze oddziały osobiste dowodzone przez generała Micheliśa wdarły się na wyżyny na południowy-zachód od Poturzy. Ranny w nogę gen. Micheliś po przewiezieniu, na noszach w dalszym ciągu kierował bitwą.

W ciągu 14 (27) bm. niektóre nasze oddziały dobrze przygotowały ogólny atak. Tegoż dnia w innym kierunku niektóre nasze oddziały zajęły redutę nieprzyjacielską na północ od młyna Jurkiwczyna.

W rejonie Ubrodowie bagnietami odparliśmy trzy ataki Niemców.

Dn. 14 (27) bm. przy odparciu ataku przez jeden z naszych pułków wzięliśmy do niewoli 3 oficerów i 234 żołnierzy.

W rejonie Łany niemieckie nasze natarcie rozpoczęło się z powodzeniem. Jeden z naszych pułków wzięł do niewoli 600 osób.

Tylko jeden z naszych korpusów wzięł do niewoli 15 oficerów i 405 żołnierzy.

W nocy na 15 (28) bm. w niektórych punktach odparliśmy szereg ataków nieprzyjacielskich, przyczem potężne poparcie dała nam nasza ciężka artylerja.

Dnia 15 (28) bm. oddziały nasze przeszły do natarcia w rejonie Jasienica ruska wyrzuciły austriaków z lasu na wschód od Kamionki, wzięwszy około 200 jeńców.

W rejonie Złotej Lipy 14 (27) bm. ogniem artylerji podpaliliśmy wieś Strygańce, poczem pożar przebiegł się na okopy nieprzyjacielskie. Pod wsią Pisanówką wywiadownicy nasi zaatakowali zasłone nieprzyjacielską w ilości 100 ludzi. Część zniszczona została granatami ręcznymi a część rozproszyła się.

W rejonie dniesztrzańskim w ciągu tych dni próby przeciwnika przejścia do częściowego natarcia z łatwością odparliśmy naszym ogniem.

ASQUITH O OGÓLNEJ SYTUACJI.

London. (AP.) Wnosząc do izby wniosek odcroczenia posiedzeń do 1 (14) października Asquith wyłożył ogólny pogląd na sytuację. Wojna przybrała charakter przewlekły walki na wytrzymałość. Okazylibyśmy się niewdzięcznymi i pozbawionymi zęzc, gdybyśmy nie uznali wybitnych bohaterskich wysiłków naszych sprzymierzeńców rosyjskich, aby oprzeć się wstępnemu nieprzyjaciela i utrzymać swe pozycje.

W całej historii wojny niema lepszego przykładu dyscypliny i odporności nad ten, jaki wykazała armia rosyjska w ciągu ostatnich 7-11 tygodni.

Mówiąc o Włochach Asquith oświadczył, że z największym zadowoleniem i wdzięcznością uznajemy czyny Włochów, którzy zachowując ostrożność niestannie posuwają się naprzód idąc do celu, który w czasie dość przedkimi okazał się w granicach ich osiągnięć.

Asquith nie sądzi, aby we Francji od początku wojny była kiedykolwiek chwila bardziej ożywiająca szczerym duchem braterstwa obywateli armie i aby kiedykolwiek silniej wierzone, że ostatecznie zwycięstwo będzie po naszej stronie.

Mówiąc o flocie Asquith oświadcza, że będąc siłą na początku wojny stała się jeszcze silniejszą obecnie. Dzięki jej działalności morza uwolnione zostały od nieprzyjaciela. Niemieckie łodzie po-

dwodne zagrażały znacznym uszczerbkiem handlowi brytańskiemu, lecz o czyszczeniu morza, a zapasy produktów spożywczych i surowca napływały do nas w tejże obfitości, a okrety przybywały z pewnym nieznanym ryzykiem niemal, jak w czasie pokoju. Asquith wyraził radość, że pobór ochotników do armii odbywa się z nie słabnącą energią. Lloyd Georges przy pomocy doświadczonych doradców zmobilizował przemysł i wytwórczość niezbędnych do wojny przedmiotów dosięgła rozmiarów, o jakich nie można było marzyć.

Asquith doradza krajowi zachować ostrożność. Obowiązkiem jego jest nie tylko utrzymać wolność na morzu, lecz i organizacja oddziałów wojskowych oraz szerokie finansowanie całego prowadzenia wojny. Należy tak zorganizować przemysł, aby nie przywozić towarów i nie zwiększać zadłużenia innym krajom. Asquith zakończył słowami: Niema bardziej ohydnych oszczerstwa, niż twierdzenie, jakoby ludność Anglii i jej kolonii nie wzniosła się do poziomu wielkiej chwili. A wypływa ono z przypuszczenia, jakoby nasi dzielni sprzymierzeńcy nie zupełnie ocenili nasze warunki osiągnięcia ostatecznego zwycięstwa. Wyteżmy więc energię w dążeniu niezlomnem do niemiennego zwycięskiego wyniku wojny.

NA FRONTIE KAUKAZKIM.

PETROGRAD. (AP.) 16 (29) bm. Urzędownie. Ze sztabu armji kaukaskiej:

W rejonie nadmorskim znaczne tureckie oddziały wydawowce usiłowały przedostać się przez nasze osłony strażnicze, ale ogniem naszym były one odrzucone.

W kierunku oltynskim wymiana strzałów.

Na pozostałym froncie starć nie było.

NA FRONTIE WŁOSKIM.

Rzym. (AP.) 16 (29) bm. Z kwatery głównej donoszą pod datą 15 (28) bm.:

W Karyntji nieprzyjaciół korzystając z mgły próbował atakować pozycje przełęczy Passa del Cacioc-

tore pomiędzy Monte-Chindonis i Monte-Avrura, lecz został szybko odparty.

Strzeły nasi atakowali niektóre okopy przed powojem Pal piccolo i zdobyli większą część okopów.

W Carso przez cały dzień zajęci byliśmy umocnieniem ważnych pozycji zdobytych przed 3 dniami.

W centrum znowu posunęliśmy się znacznie, wskutek czego mogliśmy wykonać nasze rozlokowanie.

Według uzupełniających wiadomości 13 (26) bm. Hość oficerów wziętych do niewoli wynosi 102.

Na reszcie frontu bez zmian.

OPERACJE NIEMIECKICH ŁODZI PODWODNYCH.

Lowstów. (AP.) 15 (28) bm. Wczoraj trawler „Salacia” i „Icom” zniszczone zostały przez niemiecką łódź podwodną. Załogi wylądowały w Lowstowie.

Lawstów. (AP.) Statek rybacki „Westworgo” zatopiony został przez niemiecką łódź podwodną na morzu Północnem. Załoga ocalała.

Lowstów. (AP.) Dziś w dzień w pobliżu Lawstów zatopiony został statek „Mangara”.

W Grimsby wylądowała załoga barki norweskiej „Sagredalen”, podpalonej w niedziele przez niemiecką łódź podwodną. Załozdę dane było 10 minut, aby opuścić statek, poczem załoga wzięta została przez statek szwedzki „Lok”.

Lowstów. (AP.) Do „Lloyda” donoszą z Berlina, że rano przybył statek norweski „Havir” z załogami stateków zatopionych przez niemieckie łodzie podwodne w odległości 130 mil od wybrzeża Northumberlandzkiego.

WYBUCH.

Lowstów. (AP.) Na jednym z przedmiotów w hangarach lotniczych nastąpił wybuch, wywołany upływem gazu. Zabitych jest troje, a rannych 20 osób.

KATASTROFA LOTNICZA.

Sofja. (AP.) Dokonywający wlotu nad Sofją aeroplan wojenny spadł wskutek zepsucia się silnika. Dwóch lotników jest zabitych.

KINEMATOGRAF **BRONISŁAWA** Dziś! „TRÓJKA CZERWIENNA” Przyłapali wujaszka, komedya. Wyrób papieru w Tonkole, na-

Teatr Familijny **R. SZTREMER** Dziś! „Złoto, śmiech i łzy” wtrząsający dram. z życia cyrkowców w 4 cz. progr. (w dramacie i farsie). W główn. rol. występują: Anatoli Durov z jego wykreślowanymi zwierzętami oraz znana piękna akt. teatru Kozma N. Hoffman. — Tylko dla dorosłych: Wesoła farsa w 3 cz. „JASNE WIELMOŻNY BAWI SIĘ” z udziałem ogólnie znanego ulubieńca publi. Sergiusza Sokolskiego. Początek o 4½. Koniec przedst. o 11 wiecz.

Teatr „HELIOS” Dziś! **NOC NA MORZU** (widok). **JEDNA Z WIELU**, zajmujący dramat w 3 częściach z udziałem **„Zastugi osobiste”** lub „Jak żony robią mężom kariery”, komedjo-farsa w 2-ch częściach. Teatr otwarty od g. 5 po poł. — Koniec o 11-ej wiecz.

Posady i prace. a) Poszukiwano: W średnim wieku człowiek poszukuje posady rządowej-ekonomu lub w powiatowym majątku piaszku. Łaskawe oferty proszę nadsyłać: Poczta Rzymskiej Wileńsk gub. okazyteliowi pasportowej kasażniczki № 588. 1290

Prenumeratory „Kurjera Litewskiego” MOGA PRENUMEROWAĆ I NABYWAĆ **PO CENIE ZNIŻONEJ**

w roku 1915 następujące wydawnictwa:

„Tygodnik Ilustrowany” z 12 tomami „Cekawych Powieści”, zawierających utwory Bolesława Prusa, po zniżonej cenie dla prenumeratorów „Kur. Lit.” rocznie z przesyłką rb. 10, półrocznie rb. 5, kwart. 2.50; zamiast rb. 12, 6 i 3.

„Świat” po zniżonej cenie dla prenumeratorów „Kur. Lit.” rocznie z przesyłką rb. 8, półrocznie rb. 4, kwart. 2; zamiast rb. 9, roczn. rb. 4.50 półr. i rb. 2.25 kwart. Za 13 oprawnych tomów (rocznie) dopłacić się rocznie rb. 2 kop. 40, kwartalnie kop. 60.

„Nasz Dom” („Tygodnik mied i powieści”) po zniżonej cenie dla prenumeratorów „Kuriera Lit.” roczn. rb. 5.40, półr. 3.40 zamiast rb. 6, roczn. i rb. 3, półr.

„Przyjaciół Młodzieży” rocznie rb. 5, półrocznie 2.50, dla prenumeratorów „Kur. Lit.” roczn. rb. 5.40, półr. 3.40 zamiast rb. 6, roczn. i rb. 3, półr.

„Przyjaciół Dzieci” rocznie rb. 3, półrocznie 1.50. Cena za 12 tomów dla prenumeratorów „Kur. Lit.” roczn. rb. 2.70, półrocznie rb. 1.35. Prenumeratory „Przyjaciół Młodzieży” i „Przyjaciół Dzieci” mogą otrzymać Bibliotekę dla młodzieży (miesięczn. ilust. wydawnictwo kasażkowe) dopłacając za oprowę kwartałnie po k. 45.

„Mapę Litwy i Białej Rusi” po zniżonej cenie dla prenumeratorów „Kuriera Lit.” rb. 1, na półrocie rb. 2, (zamiast rb. 2 i 3), przesyłką kop. 50.

„Biblioteki Pamiętników” Komplet z r. 1913, zawierający całość następujących wysokej wartości dzieł pamiętników **Dora Józefa Franka**, prof. uniwersyt. wileńskiego w 3 tomach, **Józefa Głowackiego**, (Litwa w r. 1893), i **tomu w 2, Aleksandra Guttiego** (Poznańskie w r. 1848), **Edwarda Elanowa** (Polska w 1811 i 1813) w 2 tomach i **Władysława Zapolskiego** (z ostatniego powieści i z wygnania) w 2 tomach. Cena za całość rb. 13 kop. 95; dla prenumeratorów „Kur. Lit.” zniżona do rb. 8, z przesyłką rb. 10.

„Biblioteki Pamiętników” 4. Pięć tomów, wydanych w r. 1914, zawierających wysokej wartości dzieł: **„Ramy Starożytności o Wotynie”** 3 t., **„Wspomnienia wojskowego Patelskiego”** (z r. 1830) i **„Dziennik Mikolaja Malinowskiego”** (przejazdy Mickiewicza). Cena całość rb. 6 kop. 35, zniżona dla prenumeratorów „Kuriera Lit.” do rb. 4, z przesyłką pocztową rb. 5.

Wszystkie tomy „Biblioteki Pamiętników” są obficie ilustrowane. Prenumeratę przyjmuje Administracja „Kurjera Litewskiego” w Wilnie, prosp. 5-to Jerski № 28, telef. № 129.

OGŁOSZENIA DROBNE. Nauka i wychowanie. Nauczycielka Karland. ceniem 9-kl. gimnaz. z 3-letnią praktyką, poszukuje posady. Niemiecki teor. i prakt. Francuski teor. i początki muzyki. Miński, Kolomońska 11 m. 2, Łampę, dia B. 1291

Poszukiwana jest dla jednej dziewczynki wychowawczyni, osoba inteligentna, która potrafiłaby jednocześnie zarządzać umiarkowaną gospodarstwem domowym w mieście. Pożądana jest dokładna znajomość języka francuskiego lub niemieckiego. — Oferty, obszerny zyczył i odpisy pismienych rekomendacji proszę składać pod adresem komitetu w Wilnie. — P. K. Próchotka, Miński 14, Trubna 8. 1291

Przewodnik po Litwie i Białej Rusi zawiera wiadomości, dotyczące miast, osad, miasteczek i wsi Litwy i Białej Rusi. Cena rb. 1, z przesyłką rb. 1 kop. 20. Do nabywania w administracji „Kuriera Lit.”, oraz w księgarniach.